Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 244. — ROK XXXIV.

PIĄTEK 9. WRZEŚNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Polski projekt pokojowy w Genewie.

Dopiero wczoraj rozesłało M. S. Z. komunikat w sprawie polskiej inicjatywy na terenie genewskim. Dopiero wczoraj, we wtorek dowiedzieliśmy się z M. S. Z. tyle, że — delegacja polska w Genewie

„podda pod dyskusję Zgromadzenia ideę (!) ogólnego paktu o nieagresji"

i że

„trudno obecnie formę paktu przesądzać", —

gdy prasa francuska („Petit Parisien" i „Matin") już w piątek, względnie w sobotę w długich wywodach omawiała szczegóły owego paktu, zakomunikowane jej przez polską delegację (min. Sokal i Sauerwein z „Matin'a").

To „dopiero wczoraj" jest tu bardzo charakterystyczne... Prasie polskiej komunikuje się półgębkiem parę ogólników, gdy prasa zagraniczna już w cztery dni wcześniej miała dokładne informacje i to oficjalne. Wniosek stąd, że albo p. Sokal odkrył karty przed czasem, a p. Knoll się spóźnił, albo każdy z nich działał na własną rękę i bez porozumienia.

Z tem wszystkiem jest to drobiazg, który należało podkreślić, który jednak dla meritum sprawy nie ma zasadniczego znaczenia!

* * *

Komunikat Ministerstwa S. Z. był potrzebny. Kładzie bowiem kres plotkom i „sensacjom" (szerzonym zresztą przez urzędową P. A. T.), a opinji w Polsce pozwala zorjentować się co do przygotowywanej inicjatywy polskiej na Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Z komunikatu wynika, że:

1) **delegacja Polski nie wystąpi z żadnym sprecyzowanym projektem bezpieczeństwa, ale tylko wysunie „ideę ogólnego paktu",**

2) **będzie to pakt o nieagresji** (zapewne uzupełniony zobowiązaniem do arbitrażowego załatwienia konfliktów),

3) **pakt ten miałby być zawarty przez wszystkie państwa, nawet nie należące do Ligi Narodów.**

Uderzającym jest fakt, że Polska, zrywając nareszcie z dotychczasową biernością na terenie genewskim, podejmuje inicjatywę. Chcielibyśmy to tłómaczyć nie tylko chęcią rządu odegrania wybitniejszej roli na terenie genewskim, ale **przedewszystkiem świadomością, że wzrost niebezpieczeństwa niemieckiego nakłada na rząd w obecnej chwili szczególny obowiązek starania się o zabezpieczenie całości i bezpieczeństwa Polski.** Czy tak jest w rzeczywistości, dowiemy się wówczas, kiedy „projekt polski" znanym będzie w szczegółach, — a więc, kiedy będzie można stwierdzić, czy projekt ten w dostatecznej mierze zapewnia bezpieczeństwo od strony zachodniego sąsiada Polski.

Komunikat nie daje jeszcze w tym względzie silnych podstaw do kategorycznego sądu. Zamiast więc omawiać szczegóły projektu (którego zresztą nie znamy), lepiej powiedzieć, jakiego projektu bezpieczeństwa wymaga dzisiejsza sytuacja Polski?

Chodzi o stosunek Niemiec do granic z Polską. Ustalone w Traktacie Wersalskim, zostały zakwestjonowane ostatnio przez wszystkie (z wyjątkiem komunistów) partje niemieckie. Nawet „pacyfista" Loebe z socjalnej demokracji uważa je za „nie do utrzymania"... Niemcy będą więc dążyły do ich zmiany. W jaki sposób?

Demokratyczne partje na drodze pokojowej, — tak przynajmniej mówią. Nacjonaristyczna zaś prawica przy pomocy wojny, do której się Niemcy już zbroją potajemnie.

Przeciw pokojowym zmianom granic zabezpiecza Polskę niezłomna i jednolita wola polskiego narodu nie wchodzenia w żadne kompromisy na tym punkcie. Lecz przeciw wojnie nie zabezpiecza jej nawet Traktat Wersalski, który po wyczerpaniu postępowania arbitrażowego dopuszcza „wojnę legalną". Skutkiem tego drobny nawet spór z Rzeszą mógłby w obecnych warunkach doprowadzić nas do wojny z nią, mimo Traktatu Wersalskiego i mimo podpisanych w Locarno traktatów arbitrażowych.

Ten niebezpieczny przepis Traktatu Wersalskiego ma zamiar polska delegacja w Genewie osłabić przez zastosowanie idei uniwersalnego paktu o nieagresji, któryby wszystkie państwa zobowiązywał do nieuciekania się pod żadnym warunkiem do walki orężnej.

To wynika z komunikatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wzgląd na faktyczny stan nastrojów niemieckich w stosunku do Polski każe raczej myśleć o pakcie gwarancyjnym, któryby zobowiązywał sąsiadujące z sobą państwa do uznawania istniejących między niemi granic. Tylko taki pakt może nas uspokoić zupełnie (o ile to jest dziś możliwe) od strony Niemiec. I taki pakt winien być celem naszej polityki zagranicznej. Dałoby się to w języku aktualnym wyrazić przez termin — rozszerzenie Locarna na Polskę, albo: — Locarno Wschodnie. Tak sprawę naszych potrzeb postawił sen. Jouvenel.

Pakt o nieagresji, o którym mowa w komunikacie M. S. Z., jest żądaniem skromniejszem; nie zabezpieczy też Polski w sposób dostateczny od strony Niemiec. Dopuszczał bowiem będzie ciągle możliwość zmiany granic i będzie pozwalał na krzewienie się zaborczych tendencyj w Niemczech.

Tyle w sprawie zasadniczej!

A teraz — jakie będą losy „polskiego projektu"?

Anglja dziś nie okazuje mu żadnego entuzjazmu. Włochy — nie interesują się zbytnio! Belgja i Francja, o ile wierzyć P. A. T-ej, są za nim. Natomiast Niemcy zwalczają go gwałtownie!

I bodaj, czy nie to będzie jedyną z tego projektu korzyścią, że się Niemcy militarystyczne do reszty zdemaskują. Bo trudno im będzie chyba jeszcze mówić o pokoju, gdy nie zechcą zgodzić się nawet na proste zobowiązanie się, że się nie uciekną do walki orężnej dla przeprowadzenia swych planów... Mało natomiast jest szans, by polski projekt powszechnego paktu nieagresji uzyskał dziś aprobatę wszystkich państw.

W. Z.

Sejm zwołany na 13 b. m.

Warszawa. (PAT) Dziś o godzinie 1 po południu w kancelarji sejmowej wręczone zostało przez sekretarza osobistego pana Prezesa Rady Ministrów porucznika **Zaćwilichowskiego** pismo pana **Prezesa Rady Ministrów do pana Marszałka Sejmu, oraz zarządzenie pana Prezydenta Rzpltej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej.**

Do Pana Marszałka Sejmu Rzpltej w Warszawie. Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi **zarządzenie Pana Prezydenta Rzpltej z dnia 6 września 1927 r. w sprawie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną.**

Warszawa, dnia 7 września, prezes rady ministrów w z. Kazimierz Bartel.

Zarządzenie Pana Prezydenta Rzpltej w sprawie zwołania Sejmu:

Na podstawie art. 25 konstytucji **zwołuję Sejm do miasta stołecznego Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 13 września** b. r. Warszawa, dnia 6 września 1927 r.

Prezydent Rzpltej **Ignacy Mościcki**, prezes rady ministrów **Józef Piłsudski.**

Zarządzenie o zwołaniu Sejmu **ogłoszone zostało w dzisiejszym „Monitorze Polskim".**

Jakie okoliczności obciążające i łagodzące

przyjął sąd w wyroku na gen. Żymierskiego.

Wojskowy sąd okręgowy w motywach swego wyroku na gen. Żymierskiego zaznacza, że przy wymiarze kary przyjął jako okoliczności obciążające **zbieg przestępstw**, a dalej to, że oskarżony dopuścił się **czynów karygodnych jako generał**, który powinien świecić przykładem i czynu dopuścił się **w trudnem położeniu państwa**, wreszcie jako okoliczności obciążające przyjęto **wysokie napięcie złej woli ze strony oskarżonego. Jako okoliczności łagodzące** przyjął sąd dotychczasową **sądową niekaralność oskarżonego, jego wybitną opinję służbową i zasługi bojowe, dalej, że do czynu karygodnego dał się spowodować przez ludzi złej woli, trudne materjalne warunki rodziny oskarżonego, wreszcie jego działalność ideowa w drużynach strzeleckich przed wojną i rany odniesione na froncie.**

—oOo—

Gdańsk sam sobie szkodzi pieniactwem

Min. Strassburger o polityce polskiej wobec Gdańska.

Genewa. (PAT). Wczoraj popołudniu minister Strassburger **przyjął** przedstawicieli prasy zagranicznej. Przedstawił on ogólny pogląd **rządu polskiego na sprawy gdańskie,** podkreślając rolę Gdańska jako w pierwszej linji pośrednika ekonomicznego oraz **wskazując na rozwój portu gdańskiego.** Komisarz generalny Rzpltej podkreślił następnie, że ciągłe **wytaczania przez Gdańsk zatargów z Polską przed forum genewskie sprzeciwia się interesom ekonomicznym Gdańska, wstrzymuje bowiem dopływ obcych kapitałów.**

Do rozwoju życia gospodarczego **potrzebny jest spokój i stabilizacja stosunków.** Sprawy wytaczane przed forum Ligi odwracają **uwagę Wolnego Miasta od istotnych interesów ekonomicznych.**

Po przemówieniu minister Strassburger udzielał odpowiedzi na zadawane pytania. Redaktor Burhard (Vossische Ztg.) i Feder (Berliner Tageblatt) zapytywali w sprawie Westerplatte, **nawiązując przytem do rozwoju portu w Gdyni.** W odpowiedzi zaznaczył minister Strassburger, że pod względem **ekonomicznym Gdańsk i Gdynia uzupełniają się wzajemnie.** Co się zaś tyczy punktu widzenia wojskowego, to Polska, mając **zapewniony dowóz materjałów wojskowych, nie może się zadowolić jednym tylko portem.** W zakończeniu minister Strassburger podkreślił **pokojowość polityki polskiej,** której rząd polski daje wyraz **również na obecnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.**

O czem piszą inni?...

Mordercy Trajkowicza muszą być ukarani

Wobec sensacyjnych zeznań niektórych świadków krwawego zajścia w poselstwie warszawskiem „Czas“ dochodzi do przekonania, że było to morderstwo. Aczkolwiek z wielu względów należy sprawę tę traktować z zimną krwią, to jednak nie można tolerować samosądów sowieckich na ziemi polskiej i nad poddanymi polskimi.

„Dlatego rząd polski nie powinien przyjąć z dobrą wiarą jakichkolwiek fałszów i wykrętów w tej sprawie, ale winien przeprowadzić w tej sprawie na własną rękę bezwzględne śledztwo. Na jego podstawie — o ile fakt obrony koniecznej nie zostanie wykazany — powinien zażądać satysfakcji. Sowiety powinny usunąć z Warszawy wszystkich w tę sprawę wmieszanych i dać zapewnienie, że fakt tego rodzaju się nie powtórzy. Rodzina zabitego powinna być wynagrodzona“.

Bolszewicy z właściwą im perfidją i cynizmem przedstawiają ten fakt jako „nieudały zamach“ na Uljanowa.

W Mińsku pisma bolszewickie wydały — jak donosi „Dziennik Wileński“ — nadzwyczajne dodatki, w których twierdzono, że Trajkowicz chciał zamordować Uljanowa. W niedzielę odbył się

„pochód demonstracyjny przez ulice miasta, w czasie którego niesiono transparenty z napisami antypolskiemi. Gmach białoruskiego Sownarkoma przy ulicy Sowieckiej był udekorowany flagami. Wygłoszono cały szereg mów przeciwko polskiemu terrorowi i przeciw Anglji.

W niedzielę wieczorem gmachy rządowe oraz mieszkania członków Białoruskiej Partji Komunistycznej były iluminowane „z racji szczęśliwego ocalenia towarzysza Uljanowa“!

Niefortunne plany szkolne p. min. Dobruckiego.

Prof. Stroński omawia na łamach „Warszawianki“ książeczkę p. t. „Ustawa o ustroju szkolnictwa — projekt komisji powołanej przez Ministra W. R. i O. P.“. Książeczka opatrzona krótkim wstępem pióra samego ministra Dobruckiego. jest dowodem, że p. minister trwa jeszcze przy różnych niebezpiecznych planach „reorganizacji“ szkolnictwa. Miedzy innemi chciałby, by do szkoły średniej można się było dostać nawet bez ukończenia 7-letniej szkoły powszechnej na podstawie egzaminu wstępnego i by także do uniwersytetów można było wchodzić niekoniecznie na podstawie świadectwa z ukończenia szkoły średniej, lecz na podstawie egzaminów wstępnych lub dopuszczania przez ministra z różnych szkół zawodowych i średnich.

„Krótko mówiąc — streszcza tę książeczkę prof. Stroński — dla szkoły powszechnej 7-letniej, która w swej najlepszej postaci przez bardzo długi czas nie ogarnie szczególnie wsi, poświeca się najdoskonalszą, przez wiele stuleci wytworzoną, postać szkoły średniej, która dopiero w swej 8-letniej lub 7-letniej całości, a nie w 5-letnim ułamku, daje pewien całokształt wykształcenia ogólnego, rozstrzygający o poziomie ogładzonej warstwy narodu, a w dodatku przez jakieś dopuszczenia uboczne poza świadectwem dojrzałości obniża się poziom nawet najwyższych szkół akademickich“.

Cała pociecha w tem, że p. minister uznaje konieczność rozważenia projektu przez społeczeństwo i obiecuje wysłuchać o nim uwag, nim poweźmie ostateczną decyzje.

Ks. arcyb. Ropp o tezach p. Dmowskiego

W wileńskiem „Słowie“ umieścił ks. arcybiskup Ropp p. t. „Antykatolickie tezy R. Dmowskiego“ dłuższy artykuł o broszurce p. Romana Dmowskiego „Kościół. Naród i Państwo“. Książeczka ta zawiera zdaniem ks. arcybiskupa „wiele słusznych twierdzeń i wywodów“: ale są w niej „zasadnicze błędy i przemilczenia wwołujące krytykę“. Do tych ostatnich zalicza ks. arcyb. Ropp pominiecie faktu, że katolicyzm wypływa z nadprzyrodzonego źródła.

„O religji katolickiej bowiem mówić nie można, zamilczając jej nadprzyrodzone źródło, a tem samem jej obowiązkowość, trwałość, niezmienność, a równocześnie jej zdolność do wchłaniania w siebie, a często i tłómaczenia tych danych, które umysł ludzki zdobywa i które rzeczywiście okazują się „wynikami badań wytrzymujących najsurowszą krytykę“.

Dalej wykazuje ks. arcyb. Ropp, że naród nasz szczerze wierzący może dopiero stać się społeczeństwem świadomie katolickiem.

Nowe konfiskaty.

Ostatni numer „Piasta“ został skonfiskowany za artykuł p. t. „Grzechy wójtów w Małopolsce“. Najwięcej jednak konfiskat spada na prasę z powodu sprawy gen. Zagórskiego. Np. w poniedziałek skonfiskowano dodatek nadzwyczajny „Gaz. Warsz. Porannej“ za artykuł p. t. „Tajemnica zaginienia gen. Zagórskiego“, natomiast inne pisma, które podały prawie te same informacje (t. zw. „afera butelkowa“) nie zostały skonfiskowane. Wogóle w omawianiu spraw z zakresu polityki wewętrznej trzeba zachować wielką ogledność i wstrzemięźliwość. Lepiej nie pisać ani o gen. Zagórskim, ani o „grzechach wójtów“, ani o pożyczce. Jest tyle innych tematów ze świata: walki marszałków chińskich, powstanie Indjan w Boliwji, podróże etc. Czyż to nie bardziej interesujące?

Nowe ostrzeżenie Foerstera.

Prof. Foerster, którego rewelacje o tajnych przygotowaniach Rzeszy niemieckiej do wojny, wzbudziły powszechne zainteresowanie w świecie, a tego szlachetnego i odważnego pisarza naraziły na gwałtowne ataki całej — rzec można — prasy niemieckiej, zamieszcza w paryskim „Temps'ie“ dłuższy artykuł charakteryzujący obecne Niemcy.

Stwierdza naprzód prof. Foerster, że „dementi“ min. Reichswehry odnośnie do jego rewelacyj jest zaprzeczeniem gołosłownem. Owszem w tem „dementi (w zaprzeczeniu) il y a — mentir“ (kłamstwo). Profesor chciał zamieścić wyjaśnienie swoich rewelacyj i dowody na nie w prasie lewicowej; nawet tu jednak odmówiono mu umieszczenia artykułu. Wobec tego zmuszony jest wyrazić swoją opinję na łamach prasy zagranicznej.

Prof. Foerster oświadcza:

„**Trzeba, by narody sąsiadujące z Niemcami były powiadomione o grożącem im niebezpieczeństwie...** Nie chcemy, by narody, do których zaufania apeluje Rzesza niemiecka stale, były bezwstydnie oszukiwane“.

To jest jeden cel jego rewelacyj, a drugim jest chęć wpojenia w zagranicę przekonania, że prócz nacjonalistycznych i militarystycznych Niemiec są jeszcze drugie Niemcy, pragnące szczerze pokoju i współpracy z resztą Europy.

Swoje poglądy na obecny stan zbrojeń niemieckich ujmuje prof. Foerster w 3 następujących punktach. **Niemcy chcą:**

„1) **przy pomocy olbrzymiego oszustwa stworzyć armję doborową (z Reichswehry),**

2) **przygotować wojnę przeciw Polsce, pokrywając granicę wschodnią kolonjami żołnierzy zwolnionych,**

3) **po zwycięskiej kampanji wywrócić republikę niemiecką“.**

Do takich konkluzyj doszedł prof. Foerster obserwując zbliska robotę kół nacjonalistycznych. Nie mogą tego nie widzieć sąsiedzi Niemiec.

„Z niepokojem — pisze F. — dzień za dniem konstatują powrót stały do władzy tych żywiołów w Niemczech, które się cynicznie przygotowują do odebrania tego wszystkiego, co musiały odstąpić. Z drugiej strony zaś Niemcy demokratyczne, w zgodzie z Niemcami oficjalnemi, chcą(!) ignorować istnienie Niemiec nacjonalistycznych i antilokarnistycznych i proszą Ententę, aby pozostała ślepą wobec całej strasznej rzeczywistości“.

Prof. Foerster wytyka przedstawicielom Niemiec na kongresie Unji międzyparlamentarnej, że zupełnem milczeniem pominęli istnienie Niemiec militarystycznych i prących do wojny zaborczej.

Niepokoi go stanowisko części opinji angielskiej, która ostatnio wystąpiła z krytyką francuskiego punktu patrzenia na problem bezpieczeństwa (okupacja Nadrenji, „Locarno wschodnie“). Stwierdza, że ci **Anglicy**

„nie znają umysłowości pruskiej panującej obecnie, ani politycznej słabości niemieckiego społeczeństwa“.

Polemizuje ze zdaniem, rozpowszechnionem w Anglji, jakoby nacjonalizm niemiecki był dzieckiem francuskiego nacjonalizmu. Fałsz tego zdania najlepiej uwydatnia się w tem, że ten niemiecki nacjonalizm skonsolidował się nie wtedy, kiedy we Francji rządzili nacjonaliści, ale wtedy, kiedy ster rządów ujęła lewica.

„**Jesteśmy** — pisze — **zaniepokojeni stanowiskiem pewnych kół angielskich, które bez przerwy schlebiają najgorszym elementom naszego narodu“.**

Musi to ustać szczególnie w okresie obecnych obrad w Genewie... Ich kolej tak sobie wyobraża prof. F.:

„Delegaci niemieccy zadadzą sobie wszelki trud, by rozwiać nieufność wywołaną przez nowe alarmujące wieści (o zbrojeniach Niemiec). Będą zapewniali, że najgoręcej pragną pracować nad zbliżeniem Niemiec do państw Ententy“.

Prof. Foerster wierzy, że, tak mówiąc, są szczerymi i wierzą w to co mówią. Ale, żeby szczerość była zupełna, winni jeszcze dodać, że

„są zaledwie tolerowani przez siły nieskończenie wyższe od nich“.

Są tylko marjonetkami, któremi kręcą faktyczni kierownicy dzisiejszych Niemiec, — militaryści i nacjonaliści. Nie zdają sobie z tego może i sprawy. Oszukują się. A w tych iluzjach

„pozostaną aż do dnia, kiedy zostaną solennie powieszeni lub rozstrzelani przez tych, którzy znają prawdziwą wiedzę i mechanizm władzy“.

Dla zabezpieczenia pokoju jednego potrzeba: — rozbrojenia powszechnego! Lecz

„by sąsiedzi (Niemiec) mogli się rozbroić, trzeba, by nie tylko Niemcy rozbroiły się materjalnie (co w tej chwili jest jeszcze rzeczą daleką) **i moralnie, ale także, by Niemcy zrezygnowały z przygotowywania się tajnie do nowej wojny“.**

Na to się jednak w Niemczech nie zanosi. Przygotowywanie się do wojny jest stwierdzone. Rozbrojenia domagają się Niemcy tylko od sąsiadów. Jest to — konstatuje odważnie profesor F. —

„macchiawellizm jedyny, być może, w całej historji“.

Wracając zaś do ogólnej sprawy pokoju, uważa prof. Foerster, że jedyną zasadą, na której należy się oprzeć, jest — powrót do protokołu genewskiego!

Tak przedstawia się najnowsze ostrzeżenie szlachetnego Niemca przed wojennemi przygotowaniami Niemiec. Słusznie zauważa, że, gdyby podobna akcja była uprzedziła Europę w r. 1914 o zamiarach i przygotowaniach Hohenzollernów, inaczej byłaby się odniosła Europa do wojny.

Trzeba jednak teraz wszystko zrobić, by rewelacje prof. Foerstera były wzięte pod rozwagę przedewszystkiem w Genewie.

St. D.

Znaczenie wyroku na gen. M. Żymierskiego.

Wyrok skazujący gen. M. Żymierskiego na 5 lat ciężkiego więzienia nie powinien być oczywiście krytykowany. Cokolwiekby się sądziło o zmianach personalnych w wojskowym korpusie sądowym, dokonanych od maja 1926 r., nie można kwestjonować słuszności wyroku. Sędziowie badali sprawę długo i sumiennie i wydali wyrok zgodny z postanowieniami wojskowego kodeksu karnego. Gen. Żymierski został ukarany za swe ciężkie przewinienia.

Nie krytykując więc takiego załatwienia tej tak przykrej dla armji polskiej sprawy, trzeba się jednak stanowczo zastrzec przeciwko wykuwaniu z wyroku oręża do walki politycznej, co usiłuje czynić prasa „sanacyjna“. Przedstawia ona rzecz tak, że możnaby sądzić, iż wraz z gen. Żymierskim potępiona została cała, walcząca z „sanacją“ część społeczeństwa. „Głos Prawdy“ pisze:

„Jasnem już dzisiaj jest dla każdego, że tam, na Antokolu, za kratą więzienną siedzieli nie tacy lub inni przeciwnicy polityczni — tam siedziało to, co naprawdę deprawowało życie. Maski Żymierskiego, aeroplany Zagórskiego dotąd leżące w skrzyniach— oto czego broniła i broni prasa żądna sensacyj, polująca na pozory, z ucieczki przestępcy czyniąca wielkie wydarzenia polityczne. Z efektów, któremi igrała ta prasa, została zdarta bezlitośnie maska kiepsko przykrojona. **Miecz sanacji moralnej nie bije na ślepo“.**

Otóż to jest nieprawda. Na Antokolu za kratą więzienną siedzieli 4 generałowie: Malczewski, Rozwadowski, Jaźwiński, Zagorski. Trzej pierwsi są już na wolności, czwarty w tajemniczy sposób zaginął. Przeciw 3 pierwszym prasa sanacyjna żadnych już teraz nie podnosi zarzutów, chociaż w maju 1926 r. uznała ich za zbrodniarzy. Żaden z nich nie stanął przed sądem, chociaż domagało się tego społeczeństwo. Nie stanął również gen. Zagórski, którego teraz „Głos Prawdy“ oskarża z racji... aeroplanów, chociaż dotychczas zarzucano mu przekroczenie budżetu. A „prasa żądna sensacji“ to właśnie prasa sanacyjna, rozsiewająca wciąż bezsensowne plotki o pobycie generała w różnych stronach Polski, zabawiająca czytelników odkrywaniem butelek etc.

Gen. Żymierskiego prasa umiarkowana wcale w obronę nie brała. Został on aresztowany, jak wynika z wyroku w dniu 28 maja 1926 r., a więc później, niż 4 więźniowie Antokolu. Prasa „sanacyjna“ wymieniała go później razem z tymi więźniami, by później po wyroku móc powiedzieć społeczeństwu: „Patrzcie! Oto jest rzeczywiście zbrodniarz, a więc i tamci Malczewski, Rozwadowski etc. są również zbrodniarzami, również „deprawowali życie“. Jest to jednak nieuczciwy manewr, który nie powinien nikogo wprowadzić w błąd.

Gen. Żymierski to b. legjonista i b. członek drużyn strzeleckich. Szybki awans — w ciągu kilku lat osiągnął stopień generała — zawdzięcza oczywiście nie temu, że miał w maju 1926 dowodzić grupą wojsk wiernych przysiędze, lecz zapewne właśnie służbie w legjonach. Jeżeli więc można wyciągnąć z procesu jakiś ogólny wniosek, to chyba ten, że nie należy wysokich stanowisk powierzać ludziom młodym, niedoświadczonym, nie mającym niezbędnego wyszkolenia i rutyny. Tacy bowiem najłatwiej ulegają pokusom, najłatwiej dają wciągać się różnym aferzystom w brudne interesy. Lepiej zatem nie usuwać niepotrzebnie starych, wykwalifikowanych oficerów z armij zaborczych, lepiej nie obsadzać wszystkich stanowisk b. strzelcami i legjonistami.

Nie ma też racji „Głos Prawdy“ twierdząc, że wyrok na gen. Żymierskiego to potępienie przedmajowego systemu politycznego. Stronnictwa, z któremi walczą „sanatorzy“, nie sprzeciwiały się wcale wykrywaniu zbrodni i karaniu przestępców. Jeżeli są jakie wątpliwości co do związku Nar. Partji Robotniczej ze sprawą gen. Żymierskiego, to sąd powinien je wyjaśnić i osądzić. Jest jednak faktem, że prasa „sanacyjna“ stawia zawsze zarzuty ogólnikowe, niejasne i rozpraw sądowych się nie domaga. Stronnictw „złodziejskich“, które okradały skarb państwa, należałoby szukać po lewej stronie Sejmu. Trochę światła rzuciła na tę sprawę afera Wojewódzkiego, ale „sanatorzy“ nie lubią o niej wspominać. Na lewicy również, obok pp. Bryla, Stapińskiego i innych trzeba szukać karjerowiczów i dorobkiewiczów politycznych. Ale o tem „Głos Prawdy“ nie będzie pisał. Nie odsłoni też nigdy tajemnic funduszów „Partji Pracy“ i niektórych pism, stworzonych po majowym „przełomie“. To wszystko wyjdzie jednak kiedyś na jaw, gdy „sanacja moralna“ i „naprawa Rzeczypospolitej“ nie będą hasłami agitacyjnemi w walce politycznej.

S. S.

Z chrześć. ruchu zawodowego.

JUBILEUSZ ORGANIZACJI W CIESZYNIE.

Chrześcijański Związek zawodowy w Cieszynie obchodził w niedzielę, dnia 4 b. m. piękną uroczystość, a mianowicie dwudziestą rocznicę swego założenia. W sali Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra na Starym Targu zebrali się rano uczestnicy uroczystości, skąd w pochodzie udali się na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego. W pochodzie wzięło udział wiele delegacyj ze sztandarami. Po nabożeństwie odbyło się w sali Dziedzictwa uroczyste zebranie, które zagaił sekretarz związków p. P y s z z Białej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes centrali chrześć. związków zawodowych p. poseł J. P u c h a ł k a, przybyły z Krakowa. Życzenia składali: P. prof. Gołąb z Warszawy imieniem związków młodzieży, Ks. poseł B r z u s k a z Cieszyna, p. S o j k o w a, b. członek b. Rady narodowej dla Ks. Ciesz., oraz Ks. Władysławski T. J. imieniem sodalicji marjańskich, p. P a w e r a, imieniem członków założycieli placówki cieszyńskiej, wreszcie p. T r o m b i k, obecny prezes chrześć. Związków zawodowych w Cieszynie. Tak w nabożeństwie jak i w zebraniu wzięli liczny udział przedstawiciele mieszczaństwa i inteligencji. Wieczorem odbyła się w sali Domu Narodowego zabawa towarzyska.

ROZWÓJ CHRZ. ZW. SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE.

Chrz. Zw. Zaw. Służby Domowej przy ulicy Potockiego 11 prowadzi już 10-ty rok akcję organizacyjną wśród rzeszy służących w Krakowie. Dzięki Związkowi doprowadzono do utworzenia „**Schroniska**“ przy ul. Kanoniczej l. 18. To Schronisko trzeba jednak rozszerzyć, gdyż już dziś okazuje się za szczupłe. Stanie się to wtedy tylko, gdy wszystkie służące będą należeć do organizacji. Związek prowadzi od szeregu lat w Domu przy ulicy Potockiego l. 11 **bezpłatne biuro pośrednictwa pracy**, jak również posiada „**Kasę Samopomocy**“ dla członków. W czasie zimowym Związek urządza **kursa dla nieumiejących czytać i pisać**. Przez kilka lat z rzędu urządzał Związek „**kurs szycia**“. W każdy zaś czwartek odbywają się w sali przy ul. Potockiego 11 ogólne zebrania służących z kształcącemi odczytami, wykładami i referatami.

W czwartek dnia 8 września 1927 odbędzie się w sali przy ul. Potockiego 11 **pierwsze wielkie powakacyjne zebranie chrześcijańskiej służby domowej**. Na tem zebraniu będą omawiane sprawy na[illegible]czajnej wagi: ustawa o ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy i bardzo ważne sprawy organizacyjne. Początek o godz. 5 po południu.

Z Marcyporęby.

WIZYTACJA BISKUPIA.

O obecnych nastrojach ludności wiejskiej w Małopolsce zachodniej, w szczególności o jej stosunku do Kościoła, świadczy nadzwyczajna wprost serdeczność, z jaką przyjmowany jest w czasie wizytacji kanonicznej dekanatu skawińskiego Ks. Biskup Dr Rospond. Przyjęcie Go jednak w parafji Marcyporęba (pow. Wadowice) wyszło poza granice przewidywanej serdeczności, a stało się nieprzerwanem świętem, blisko 3 dni trwającem.

Parafja Marcyporęba jest jedną ze starszych, bodaj nawet czy nie najstarszych parafij krakowskiej archidiecezji. Stare „elenchus'y“ kościelne podają rok 1176., jako datę założenia parafji i uposażeniem jej przez Marka z Poręby. Jest to niewątpliwie data zbyt wczesna. Już jednak w XV w. znaną jest parafja tej nazwy. Wspomina o niej Długosz w swoim „Liber beneficiorum“.

Z dawnej przeszłości swej parafja marcyporębska nie zachowała wiele pamiątek. Kościół obecny (zbudowany z końcem 16-go, a konsekrowany w 17 w.), modrzewiowy, ma z dawniejszego kościoła tylko starą chrzcielnicę kamienną, z wyrytą na niej datą wykonania: 1545 r. Pozatem jeszcze dwa (późniejsze) białe ornaty (jeden z pasów słuckich, drugi jedwabny z bogatemi ozdobami srebrnemi).

Ludność parafji wyłącznie rolniczą, cechowała z dawien dawna głęboka religijność. Ujawniła się ona szczególnie w okresie „nowinek“ w 16 i 17 wieku. Kiedy kościół marcyporębski, jak i sąsiedni pobiedrski, znalazł się w ręku arjan, ludność tych parafij nie mogąc znieść narzuconych jej błędów religijnych, przemocą kościoły odebrała i kultowi katolickiemu przywróciła.

To wspomnienie, żyjące ciągle jeszcze w tradycji parafjan, nie pozostaje bez wpływu na duchowo-moralny ich stan. Najwięcej jednak bezwątpienia zasługi ma w tym względzie samo duchowieństwo, a zwłaszcza ks. kan. Jan Matoga, który od r. 1903, nieznużenie, z niesłabnącą gorliwością i roztropnością kieruje tą parafją.

Nie dziw, że przyjazd Ks. Biskupa Rosponda, wieczorem w niedzielę 4 b. m. zgromadził wszystkich — rzecby można — parafjan przed bramą kościoła, a dwudniowy Jego tam pobyt przemienił się w święto prawdziwie religijne.

Późno w noc po przyjeździe trwało Bierzmowanie, a wczesnym rankiem w poniedziałek rozpoczęło się na nowo, przy udziale modlących się tłumów. Do Sakramentu Bierzmowania ogółem przystąpiło 1.100 osób, a do Komunji świętej ponad 2 tysiące, co ze względu na łączną liczbę parafjan 3.600 przedstawia cyfry istotnie imponujące.

Pracowite dwa dni wizytacji wypełnił Ks. Biskup katechizacją dzieci, informowaniem się o stanie parafji, odwiedzeniem szkół i t. d.

W poniedziałek wieczorem odwiedził Ks. Biskup proboszcza w sąsiedniej parafji Tłuczań, Ks. Marcina Zdebskiego i matkę współpracownika naszego pisma, Ks. Piwowarczyka mieszkającą w jednej z wiosek parafjalnych, w Brzeźnicy. Na wieść, że Ks. Biskup ma przybyć w odwiedziny do ubogiej chaty rolniczej, młodzież Brzeźnicy w jednej chwili wzniosła bramę powitalną i powitała Go przy dźwiękach własnej orkiestry. Była to tem milsza owacja, że — spontaniczna i przybywających zaskoczyła.

W powrotnej drodze wstąpił Ks. Biskup do szkoły w Marcyporębie. Tutaj p. kierownik Bronowski powitał Ks. Biskupa pięknem przemówieniem, podkreślając ścisły związek szkoły z Kościołem, poczem młodzież odegrała wzruszającą sztukę religijną p. t. „Lilja z Karmelu“, przygotowaną przez miejscowe grono nauczycielskie, którego zasługi i odpowiedzialną rolę w społeczeństwie podniósł następnie ki. Biskup.

Nazajutrz, we wtorek, po ostatnich pracach w kościele, odwiedził Ks. Biskup kaplicę dworską w majątku pp. Duninów w Kopytówce, i w ich gościnnym domu spędził kilka chwil; następnie udał się do szkoły, gdzie odebrał hołd dzieci i stowarzyszenia młodzieży. Również i tu zgotowała ludność Ks. Biskupowi serdeczne przyjęcie.

Ta nieznużona pracowitość Ks. Biskupa, Jego wzruszające pasterskie przemówienia, Jego serdeczny i prosty zarazem stosunek do wiernych — sprawiły, że chwila odjazdu Ks. Biskupa, we wtorek po południu, przybrała formy rzewnego i do głębi wzruszającego pożegnania.

Kościół wypełnił się po brzegi, a kiedy ostatnie swoje przemówienie Ks. Biskup rozpoczął, wierni nie mogli się od łez powstrzymać. Z płaczem też odprowadzono Ks. Biskupa za bramy kościoła i przyjęto ostatnie biskupie błogosławieństwo. Otoczony dziarską banderją krakusów podążył Ks. Biskup w stronę Pobiedra, odwiedzając po drodze dom rodzinny kapłana diecezji wiedeńskiej, Ks. Prof. Liszki.

Lecz znów w Brzeźnicy nastąpiło „intermezzo“. Nad samą prawie granicą wsi i parafji zarazem wyległa na drogę ludność wsi, prosząc Ks. Biskupa o błogosławieństwo. Znów tasama rzewna scena pożegnania, co i w Marcyporębie.

Wizytacja Biskupia w Marcyporębie, podobnie, jak i całego dekanatu skawińskiego, dowodzi, że bardzo głęboko wkorzenioną jest wiara katolicka w serce naszej wsi, a z nią i przywiązanie do duchowieństwa. Po wierzchu spływają wszelkie (zresztą bardzo rzadkie w tej okolicy) agitacje radykalnych ugrupowań, lud tutejszy zaś pozostaje katolickim do najgłębszych tajników swej duszy. Ujawnia się to szczególnie przy takich okazjach, jak przyjęcie Biskupa. W Marcyporębie było ono zbiorowem przeżyciem religijnem, pozostanie też długo w pamięci mieszkańców. **P.**

Na ziemiach Rzpltej.

UŁASKAWIENIE SKAZAŃCÓW.

Od naszego korespondenta z Sambora otrzymujemy następujące pismo: Sąd doraźny w Samborze obradował 5 i 6 bm. nad sprawą morderczo-rabunkowego napadu na gr.-kat. proboszcza ks. Mielnika, w Brzegach pod Sandomierzem, którego dopuścili się miejscowi parobczacy, nawet z lepszych rodzin: Stefan Decyk, Iwan Decyk i Iwan Makar. Dnia 6 bm. o godz. 10-tej rano, zapadł wyrok, zasadzający 2 pierwszych na karę śmierci przez powieszenie, małoletnich zaś: Dozańskiego Piotra i Makara Iwana, przekazano sądowi przysięgłych. Wyrok nie wywarł na skazanych na śmierć, zbytniego wrażenia. Kat obecny był od 3-ch dni, szubienicę postawiono i odbywały się przygotowania do zapowiedzianej na godzinę 1 popoł. egzekucji. Skazańcy spędzali ostatnie chwile życia z księżmi. O godzinie 12 i pół, nadeszło ułaskawienie. Publiczność oblęgająca sąd w liczbie kilku tysięcy osób, okazywała głośne niezadowolenie z ułaskawienia, które zapadło prawdopodobnie z powodu, że ks. Mielnik przyszedł na tyle do zdrowia, że obandażowany zjawił się na rozprawę sądową. Charakterystyczną oznaką życia rodzimego tego ludu jest to, że pomimo hańby i wstydu, jaką ich okryli podsądni, matki i siostry oczekiwały końca z pełnemi tobołkami żywności, nawet dla tych, którzy za pół godziny mieli skończyć życie.

——oo——

„NOWY KURJER“ WŁASNOŚCIĄ „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“. Poznańskie pismo codzienne chrześcijańsko-społeczne, „Nowy Kurjer“ (dawniej „Postęp“), zmieniło właściciela. Będzie nim odtąd spółka wydawnicza „Dziennika Bydgoskiego“, również chrześcijańsko-społecznego dziennika, który jest najpoczytniejszym organem prasowym na Pomorzu.

HISTORYCZNY KOCK W MORZU OGNIA. W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych, nawiedził miasteczko Kock (pow. Łukowski) wielki pożar, który pochłonął 300 zabudowań gospodarczych i domów mieszkalnych. Pożar zlokalizowano po 7 godzinach olbrzymiego wysiłku 4 straży pożarnych.

WALKA GÓRALA Z „KRÓLEM BORÓW“. Z Zakopanego donoszą: W okolicy doliny Kościeliskiej doszło onegdaj do walki górala z niedźwiedziem, który wypadłszy z lasu na stado owiec, porwał jedną sztukę i uniósł ją w zarośla. Gdy juhas nazwiskiem Jan Daniec rzucił się w pogoń za rabusiem, rozzuchwalony niedźwiedź pomrukując gniewnie, skoczył na śmiałka. Góral zamachnął się siekierą na niedźwiedzia, lecz chybiwszy wdrapał się na pobliskie drzewo. To uratowało go od niechybnej śmierci.

RZADKOŚĆ FILATELISTYCZNA. Polski Czerwony Krzyż, Okręg Śląski w Katowicach ulica Andrzeja 9 otrzymał od właściwych władz resztę znaczków powstańczych, które były w obiegu pocztowym w czerwcu roku 1921 w czasie 3-go powstania śląskiego. Dochód ze sprzedaży tych znaczków (komplet 2 zł.) przeznaczony jest w zupełności na cele dobroczynne.

MATKA ZABIJA SWEGO 20-LETNIEGO SYNA I SIEBIE. We wtorek o godz. 11 rano żona inżyniera, zatrudnionego w Min. Przemysłu i Handlu Grudzińska, zastrzeliła swego dwudziestokilkoletniego syna i popełniła potem samobójstwo. Przyczyna tragedji nieznana.

Z całego świata.

KATOLICY MEKSYKAŃSCY U OJCA ŚW. Papież przyjął na audjencji pielgrzymkę katolików meksykańskich, która pod kierownictwem jednego z biskupów udaje się przez Rzym do Ziemi Świętej. Papież wygłosił do pielgrzymów krótkie przemówienie, dodając im otuchy do wytrwania w prześladowaniach. „W Ziemi Świętej, dokąd pielgrzymi podążają — mówił Pius XI — znajduje się Góra Kalwarja, która powinna im przypomnieć, że po Kalwarji następuje Zmartwychwstanie“.

„CZESCY SEKCIARZE“ W OBLICZU... 300 WARZECH I TŁUCZKÓW? Do jednej z polskich wiosek, do Bobrowca Wielkiego, chcieli się dostać czescy sekciarze Husyci, którzy na Słowaczyźnie darmo próbują szczęścia, a nawet w samych Czechach tracą już grunt pod nogami. Do polskiego Bobrowca zachęcił ich spór między tamtejszym ks. proboszczem a parafjanami o płot w ogrodzie. Ten drobiazg pragnęli sekciarze wyzyskać dla swych celów. Jedynym Czechem całej gminy jest niejaki Stefanik, ze straży granicznej. Ten właśnie Stefanik zaprosił do Bobrowca „księdza“ husyckiego, z zawodu piekarza. „Ksiądz“ przybył w towarzystwie 4 ministrantów, trzech kobiet i mężczyzny i poczęli wynosić z mieszkania strażnika stół, kwiaty. Po wiosce rozeszła się wieść, iż będzie to sekciarskie nabożeństwo. Po kilku minutach piekarza i jego misjonarki otoczyło ponad 300 niewiast polskich z warzechami, tłukami i t. p. Dzięki wstawiennictwu żandarmerji, sekciarze czescy zdołali zbiec do najbliższej karczmy, a stąd również pod opieką władz do domu.

JAKIE BLUŹNIERCZE ETYKIETY NALEPIA SIĘ NA FLASZKACH WÓDEK FRANCUSKICH? Znalazł się we Francji jakiś fabrykant wódek, p. A. Aubinaud, który zbyt daleko posunął się w sposobach reklamowania swych wyrobów. Oto etykiety nalepiane przez niego na butelki. Tytuł wódki: „Niech żyje Polska“ (po polsku). Dalej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Niżej francuska nazwa firmy i polski napis, następujący, który przytaczamy w całym splendorze jego stylu i ortografją: „Pan Adryan Aubinaud angażowany jako ochotnik, były komendant Armji Polskiej. Dekorowany krzyżem wojny i za waleczność dla Polski Zarezerwował ten specjalny gatunek po powrocie swoim z Polski w 1920 r. jako pamiątkę swoich bitew dla Niepodległości Polski“. Bluźniercze umieszczenie obrazu Matki Boskiej na butelkach z wódką zostało ukarane, gdyż reklama osiągnęła skutek wręcz odwrotny do zamierzonego. Emigranci polscy, dla których ten wyrób był specjalnie przeznaczony, głęboko wzburzeni nieposzanowaniem przez Francuza największej świętości polskiej, odbyli szereg burzliwych zebrań w Brnay, Billy, Manting, Lens i uchwalili bojkotować wyroby tej firmy. Postanowiono także zwrócić się z prośbą do konsulatów polskich, aby interwenjowały w tej sprawie i dążyły do zakazu firmie drukowania bluźnierczych etykietek. Niestety, konsulaty nasze jak zwykle okazały się bierne i nie poruszyły oficjalnie tej sprawy wobec władz francuskich(!).

CÓRKA KRASSINA WYSZŁA ZA MĄŻ. W Paryżu odbył się ślub b. sekretarza szefa biura premjera Herriota z córką zmarłego przedstawiciela Sowietów w Londynie, Krassina.

„SEKRETARZ“ RASPUTINA, FAŁSZERZEM CZERWOŃCÓW. Policja berlińska wykryła rozgałęzioną szajkę fałszerzy sowieckich czerwońców. Aresztowano niejakiego Bazylego, u którego znaleziono klisze do druku banknotów oraz 120.000 fałszywych czerwońców. Banda fałszerzy pozostawała w ścisłych stosunkach z byłym sekretarzem osławionego Rasputina, Aronem Simanowiczem oraz z księciem gruzińskim Bristavim, których niedawno aresztowała policja francuska.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW W BUDAPESZCIE. W związku z opłakanemi stosunkami gospodarczemi i ze zwiększającą się z dnia na dzień drożyzną, epidemja samobójstw w stolicy Węgier przyjmuje zastraszające wprost rozmiary. Tak naprzykład w zeszłym tygodniu w ciągu jednego dnia wzywano pogotowie ratunkowe do udzielenia pierwszej pomocy 16 samobójcom. W miesiącu lipcu pozbawiło się życia w Budapeszcie 55 osób.

PRZEJAŻDŻKA ŁÓDKĄ POCHŁANIA ŻYCIE 4-CH OSÓB. Pierwszy sekretarz poselstwa węgierskiego w Konstantynopolu urzędnik kancelarji poselskiej i jego żona oraz dwie inne panie utonęli podczas przejażdżki łódką.

POLICJA ZABIJA FURJATA GRANATAMI. Pewien były policjant niemiecki w ataku furji chciał zamordować swoich rodziców. Gdy przybyli żandarmi, furjat zabarykadował się w domu i zabił jednego żandarma, a ranił jednego oficera i 4 policjantów. Schroniwszy się do piwnicy, obłąkany strzelał ciągle, tak, że w końcu policja musiała go zabić przy pomocy granatów.

ILE OSÓB ROCZNIE UŚMIERCAJĄ WĘŻE JADOWITE? W ciągu ostatnich lat 50 zginęło na skutek ukąszenia przez węże jadowite ponad miljon osób. W samych tylko Indjach umiera rocznie około 20.000 osób, ukąszonych przez żmije. W Ameryce środkowej węże jadowite zabijają rocznie 3—5.000 osób, w Afryce i Australji około 5.000 osób.

WOJSKO NA USŁUGACH ROLNIKÓW. Rolnicy niemieccy w wielu okolicach Niemiec zwrócili się do lokalnych władz wojskowych z prośbą o odkomenderowanie wojska do zebrania zbiorów, którym grożą deszcze, a których wobec braku robotników niesposób szybko zabrać z pola. Władze wojskowe niemieckie przychylnie załatwiają takie prośby. Z tego powodu manewry armji niemieckiej, które miały odbyć się od 12 do 20 ub. m. — odbędą się w innym terminie.

NIEZNANY MORDERCA ODCINA 4 OSOBOM GŁOWY. „Le Journal“ donosi z Madrytu, że w jednej z miejscowości prowincji Vigo zbrodniarz nieznanego nazwiska zabił lekarza, jego żonę, siostrę żony i służącą, odcinając wszystkim głowy siekierą.

KOGO NAZYWAJĄ BOLSZEWICCY I SOCJALISCI „PSAMI KAPITALIZMU“? Bolszewicy francuscy i socjaliści lewicowi z grupy Bluma, dotąd jeszcze twierdzą, że „męczenników“ Sacco i Vanzettiego zamordowały „psy kapitalizmu“. W związku z tem twierdzeniem, gazeta duńska „Nationalidem“ przypomina skład personalny sędziów przysięgłych, którzy sądzili anarchistów włoskich. Siedmiu robotników, jeden rolnik, dwóch pracowników biura pośrednictwa pracy, jeden sklepikarz i jeden fotograf. Wyrok śmierci zdecydowano jednogłośnie i teraz pozostaje jedynie określić kto z sędziów przysięgłych najbardziej zasługuje na miano „psa kapitalizmu“?

KANDYDATURA DO PARLAMENTU, KTÓRA KOSZTUJE... KAWAŁEK NOSA? W Daniłogrodzie (Czarnogórze) w czasie mowy kandydata demokratycznego podeszła do trybuny pewna kobieta i ostrym nożem odcięła mówcy kawałek nosa. Kandydat Sawisewic dobył rewolweru i zastrzelił ową kobietę. Sawisewic został aresztowany.

BOMBY W NOWYM JORKU NIE PRZESTAJĄ WYBUCHAĆ. Na dziedzińcu sądu najwyższego w stanie Nowego Jorku wybuchła bomba podrzucona przez nieznanych sprawców. Wiele osób odniosło lekkie rany. W sąsiadujących budynkach wskutek wstrząśnienia wyleciały szyby. Policja przypuszcza, iż jest to zemsta za stracenie Sacco i Vanzettiego. Jest to już drugi zamach dynamitowy w ciągu ostatnich 4 dni. Policja aresztowała kilku obywateli Meksyku i Kuby, u których podczas rewizji mieszkania znaleziono materjały wybuchowe i mapy Nowego Jorku w Waszyngtonie.

P. W.

Wielki współczesny rozwój sportu poczyna mieć swój umysłowy odpowiednik w pewnej, iż się wyrażę „ideologji sportowej“, usiłującej sport uwartościować jako czynnik pierwszorzędny kultury, w znaczeniu jej moralnem, a nawet politycznem. Ale tu odrazu budzą się duże wątpliwości. I tak, niedawno na łamach „Myśli Narodowej“ p. J. Rembieliński, w art. pt. „Światek maleńkich ideałów“ ostro karci tych, co radziby byli wszystkiej energji i dzielności młodzieńczej dać ujście jedynie w opłotkach sportowego boiska, „ideę Ojczyzny zastąpić ideą skoku o tyczce“... Można też wyrazić obawę czy przypadkiem na tle jednostronnej gloryfikacji sportu, nie rozwiną się typy tak dalece rozlubowane w swym rozwoju cielesnym, że sprawy życia duchowego ujdą im z oczu całkowicie, czy ideologja sportowa nie obniży psychicznej gotowości młodzieży naszej do obrony kraju? Bo w obozie narodowym, pamięta się zawsze, za Staszicem, że „sztuka wojenna powinna być jedynym celem ćwiczeń ciała i edukacji republikanina“.

Toteż z prawdziwem zajęciem i sympatją opinja spoglądać powinna na te poczynania, które — pod nazwą P. W. (przysposobienia wojskowego) — godzą szczęśliwie zamiary sportowe z patrjotycznemi, a ponadto dają co roku sposobność wielu setkom młodzież spędzić wakacje pod dobrą opieką, wesoło i zdrowo, w pięknych okolicach kraju — i to za darmo... Koszta obozów P. W. są niemałe, ale wiele przemawia za tem, że się to przedsięwzięcie opłaca i to — pominąwszy już wojskowo-utylitarny punkt widzenia — ze względów narodowo-wychowawczych.

Miałem sposobność zwiedzić tego roku Obóz P. W., rozbity w Makowie (woj. Krakowskie), w podgórskim, aromatem szpilkowego lasu przesyconym wąwozie potoku, uchodzącego w szeroką i pogodną dolinę Skawy. Jak mnie uprzejmie informuje kwatermistrz Obozu, p. kapitan Doleżal, spędziło tu wakacje 350 chłopców, bez różnicy wyznania, uczniów szkół średnich i zawodowych we wieku ponad lat 16, pod komendą p. podpułk. Dziekanowskiego i opieką kilkunastu oficerów oraz pp. prof. Plezi z Krakowa i instruktora wychowania fizycznego Chełmickiego z Warszawy. Chłopcy zrywali się o godz. 6 rano, by do południa spędzić czas na ćwiczeniach wojskowych, a po obfitym posiłku (np. codziennie 300 gr. mięsa itp.) i wypoczynku oddawać się grom i ćwiczeniom sportowym, kąpieli itd.; o godz. 9 bezwarunkowy spoczynek. Że ten tryb życia wyszedł im na zdrowie, stwierdziły nietylko waga i pomiary, które u wszystkich niemal wykazały po 6-tygodniowym pobycie w Obozie dodatnie wyniki, ale i czerstwy i ogorzały wygląd chłopców, który zwracał powszechną uwagę. Na zakończenie Obozu odbyła się uroczystość, na którą złożyły się zawody lekkoatletyczne (o wynikach całkiem niezłych, np. „rekord Makowa“ w skoku o tyczce wyniósł 2 metry 90 cm, podczas gdy rekord światowy wynosi jakieś 4 metry z okładem), palenie ogniska oraz rozdanie nagród i świadectw, uświetnione przemowami komendanta Obozu, p. kuratora okręgu krakowskiego oraz burmistrza Makowa p. Skupieńskiego, który Obozowi okazał wiele uprzedzającej życzliwości. Licznie zebrana publiczność ze wzruszeniem i radością widziała serdeczną, acz rubaszną nieco owację wyprawioną przez chłopców swym komendantom i opiekunom. Nazajutrz, po jędrnej, prawdziwie żołnierskiej przemowie podpułk. Dziekanowskiego i podziękowaniu jednego z uczniów, młodzież w ordynku wojskowym, przy dźwiękach orkiestry 20 pp. ruszyła na dworzec kolejowy. Namioty zwinięto, podgórski wąwóz opustoszał, aby za rok napełnić się tem samem życiem i gwarem, które, bez przesady wolno zapewnić, znajdowały serdeczny i pełny oddźwięk u ludności miejscowej i letników.

Wogóle śmiało rzec można, że Obóz P. W. działał z pożytkiem nietylko **bezpośrednio** — kilkuset chłopcom dając zdrowie i rozrywkę, a przedewszystkiem pewną znajomość „sztuki wojennej“, stwierdzoną egzaminami — lecz i **pośrednio:** Wszyscy czuliśmy, że dzielna postawa „żołnierzyków“, jak powszechnie chłopców z Obozu nazywano, że jedno uroczyste salutowanie Narodowego Hymnu, jedno sprawne „na ramię broń“, jedno dziarskie rozłamanie szyków, jedna zwięzła żołnierska przemowa — nietylko dla młodzieży i dla ludu, lecz nawet dla dorosłych i inteligentów, są **lepszą lekcją o Ojczyźnie,** niż sto długich i wyrozumowanych pouczeń i wykładów cywilnych. Bo to są rzeczy **ni mniej ni więcej tylko piękne:** działają wprost na instynkty swym rytmem, energją, ładem, swojem pięknem gotowości na doświadczenia męskie. P. W. dyscyplinuje sport myślą o narodzie, a po kraju rozrzucone, zespala uczuciowo społeczeństwo cywilne z armją. K. L. K.

Maków, w sierpniu 1927.

Przyp. Redakcji. Zamieszczając powyższe uwagi naszego współpracownika p. K. L. K. stwierdzić musimy, że akcja „Przysposobienia Wojskowego“ była w roku ubiegłym przedmiotem krytycznych uwag na łamach naszego pisma ze strony wychowawców młodzieży. Podkreślali oni, że kierownictwo obozów P. W. nie zawsze troszczy się należycie o opiekę duchowo-moralną młodzieży przebywającej w obozach.

Wiadomości katolickie.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KAPŁAŃSTWA ZNAKOMITEGO UCZONEGO. W dniu 31 ub. mies. obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa uczony światowej sławy O. Wiktor Cathrein T. J. Dostojny jubilat rozniósł sławę imienia szwajcarskiego po całym świecie. Niezwykłą wartość jego działalności naukowej w zakresie filozofji moralnej i socjologji uznały bez zastrzeżeń najszersze koła specjalistów, bez względu na różnice wyznania i przekonań politycznych. Pierwsze dzieło, które mu zjednało uznanie, było to „Filozofja moralna“, wydane w roku 1890. Cieszyło się wielką poczytnością, a i dziś jeszcze w 6-tem wydaniu nie przestarzało się. Na uwagę zasługuje również 3-tomowe dzieło p. t. „Jedność obyczajowej wiedzy ludzkiej“, jako niewyczerpane źródło materjałów, dotyczących zagadnień z dziedziny etnologji religijnej.

STAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ROSJI. Bolszewja, jak wiadomo, oficjalnych stosunków z Kościołem katolickim nie utrzymuje, a nawet go prześladuje. Po męczeńskiej śmierci ś. p. ks. Butkiewicza, więzieniu i wyroku śmierci na ś. p. arcybiskupa Cieplaka, los kapłanów katolickich w Rosji się nie zmienił. Jedni pasterzują pod grozą „jaczejek“, śledzących ich na każdym kroku, inni znajdują się w więzieniach lub na wygnaniu w Syberji, reszta rozproszona po Polsce i zagranicy. Kościół z tego powodu jest w stanie całkowitego rozbicia, bez hierarchji i urzędów kurjalnych na miejscu, duchowieństwo w trudnych stosunkach ze swoją władzą, zdala od niej, przedzielone granicami nie do przebycia. Największa obszarem archidiecezja mohylowska ma swego metropolitę w Warszawie. Sufraganje tejże: żytomierska nie ma biskupa, kamieniecka — osierocona, mając swego biskupa ks. Dra Piotra Mańkowskiego na wygnaniu we Włodzimierzu Wołyńskim, tyraspolska i saratowska — ks. biskupa Kesslera na wygnaniu w Berlinie, mińska wakuje. Poza temi są jeszcze diecezje bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej, a mianowicie władywostocka z ks. Karolem Śliwowskim na czele. Wchodzą w jej skład: ziemie prowincji nadamurskiej, nadmorskiej część Sachalinu i kościoły polskie w Mandżurji. Wikarjat Apostolski na Syberji, na czele z wikarjuszem apostolskim ks. Gerardem Piotrowskim O. F. M., mieszkającym w Charbinie, obejmuje Tomsk, Omsk, Irkuck i Taszkient. Niema Administratora Apostolskiego na Tyflis, Georgję i cały Kaukaz. Administratorem Apostolskim dla Ormian-katolików jest ks. Jakób Bacaration, zamieszkujący w Tyflisie. Cały zarząd archidiecezji mohylewskiej ma tymczasową siedzibę w Warszawie. Mieszka w stolicy zarówno sam Metropolita mohylowski, ks. arcybiskup E. Ropp, jak i wikarjusz generalny ks. prałat Okolo-Kułak. Tutaj też działają instytucje arcybiskupie, jak sąd metropolitalny, dla którego drugą instancją jest sąd metropolitalny warszawski. W archidiecezji mohylowskiej istnieje 17 dekanatów. Kapłanów, pracujących w archidiecezji mohylowskiej, jest 88 na 227.504 wiernych, należących do 119 parafij i istniejących poza tem oratorjów i kaplic w liczbie 204. Poza granicami Rosji przebywa około 150 kapłanów, z tego w archidiecezji poznańskiej 1, krakowskiej — 2, warszawskiej — 22, włocławskiej — 4, łomżyńskiej — 2, kieleckiej — 4, sandomierskiej — 1, łódzkiej — 1, lubelskiej — 4, katowickiej — 1, podlaskiej — 7, wileńskiej — 30, pińskiej — 1, reszta na Litwie Kowieńskiej, Łotwie i szerokim świecie. Kleryków i księży na studjach — 19. W takim oto stanie znajduje się ta największa w świecie archidiecezja. Zarówno wierni, jak i kapłani wraz ze swymi pasterzami modlą się codziennie o to, ażeby mogli się nareszcie z sobą połączyć i współpracować dla wspólnego wszystkim dobra, triumfu Kościoła i zbawienia dusz własnych.

—0—

Sport.

Tennisiści nasi na korcie rzymskim.

CZETWERTYŃSKI POD WOZEM I NA WOZIE. POLSKA PRZEGRYWA DO WŁOCH.

W meczu tennisowym Polska—Włochy, rozegranym w ramach igrzysk akademickich w Rzymie zespół **polski uległ włoskiemu w stosunku 0:5.** Poszczególne wyniki: Gaslini (Wł) —Czetwertyński 6:1 4:6 9:7 3:6 6:1, Bonzi (Wł.)—Warmiński 7:5 6:4 6:2, Minerbi (Wł.)—Warmiński 6:3 6:2 6:0, Bonzi (Wł.)—Czetwertyński 6:4 8:6 7:5, Gaslini i Minerbi (Wł.)—J. Jak się dowiadujemy eksmistrz Polski Sta- W meczu tennisowym Czetwertyński pokonał Czecha Nowotnego 6:3 6:3 6:1.

W finałowych rozgrywkach piłkarskich akademickich igrzysk Austrja pokonała Szwajcarję 11:0, zaś Włochy zwyciężyły Węgrów 1:0.

Jak się dowiadujemy eksmistrz Polski Stanisław Czetwertyński przyjeżdża obecnie do Łodzi na wielki międzynarodowy Turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi. Będą to niewątpliwie ciekawe zawody, gdyż Czetwertyński zmierzy się z braćmi Stolarowami, zwłaszcza z Jerzym, który zwyciężył świeżo w singlu panów na Turnieju Legji w Warszawie.

—00—

Co spertowiec wiedzieć powinien?

Polscy pływacy na **międzynarodowych zawodach w Bolonji** osiągnęli następujące niezaszczytne wyniki: Maertz zajął szóste (przedostatnie) miejsce w skokach z wieży i został wyeliminowany. W biegu na 200 m. stylem klasycznym dla pań Kajzerówna osiągnęła w przedbiegu czas 3:42.6, zdobywając piąte (przedostatnie) miejsce, bijąc jednak... rekord polski.

Finały turnieju tennisowego Legji w Warszawie wyłoniły w ub. niedzielę następujących mistrzów: Singel panów: **Jerzy Stolarow** mistrz Polski, który pokonał Marszewskiego 6:4, 6:4, 6:4. Singel pań: **Richterówna**, zwyciężając Kowalewską 6:1 i 6:4. Gra podwójna panów: **Stolarow-Steinert** (bijąc parę Marszawski, Drewnowski 6:4, 6:4, 6:1). Gra podwójna mieszana: **Richterówna—Stolarow** (zwyciężając parę Kowalewska Emchowicz 6:1, 6:3).

Nowe wydanie Pisma Świętego.

PISMO ŚWIĘTE w nowem opracowaniu. (Wydane Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1926 — 1927).

Pod auspicjami nieodżałowanej pamięci X. Kardynała Prymasa Edm. Dalbora, podjęła się Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu wydawnictwa niezmiernej doniosłości dla duchowego naszego odrodzenia. Przyjąwszy jako zasadniczą podstawę tłómaczenie Biblji X. J. Wujka, grono profesorów, teologów naszych, podjęło się opracowania i objaśnienia tekstu całego Pisma Św.; jako owoce tej pracy ukazały się niedawno dwa pierwsze tomy we wspólnej oprawie:

Tom pierwszy zawiera wstęp ogólny do ksiąg Starego Testamentu, dany przez X. Prof. W. Michalskiego; Pięcioksiąg Mojżesza w opracowaniu X. Prof. Hozakowskiego, oraz Księgi Jozuego, Sędziów, Rut w opracowaniu X. Dra Fr. Rosłańca (in 8°, str. XIII + 657.

Tom drugi zawiera dwie Księgi Samuela, dwie Księgi Królewskie, dwie Paralipomenon, dwie Ezdraszowe, Księgę Tobjasza, Judyty i Estery — w opracowaniu X. Prof. J. Kruszyńskiego. (stron VIII + 517). Oba te tomy, zawierające ogółem około 1200 stron, tak są pięknie oprawione razem, że niktby nie uwierzył ich rozmiarom; sekret objaśnia się tem, że Biblja drukowana jest na cienkim, a mimo to trwałym papierze. Czcionki piękne, tak w tekście głównym, jak i w objaśnieniach starannie dobrane, świadczą najlepiej o stronie artystycznej Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Wstęp ogólny do ksiąg Starego Testamentu wprowadza czytelnika doskonale w zagadnienia dzisiejsze, związane z charakterem Biblji w stosunku do krytyki. Inteligentny czytelnik znajdzie tu obfitą pobudkę do rozmyślań. Ukazane są rozmiary kwestyj, ale nie ich rozwiązanie, którego niepodobna wymagać od zwięzłego wstępu.

Zwrócono słusznie uwagę na to, że język Biblji hebrajski był nieurobiony do wyrażania myśli abstrakcyjnych. Był to „wehikuł niedoskonały“, który nie miał słów takich, jak: **byt, duch, materja, bóstwo.** Zwykły czytelnik dowie się tu, że Biblja Starego Testamentu obejmuje tło przeszło tysiącletnie, od Mojżesza (XIV w. przed Chrystusem), do wieku drugiego przed Chrystusem, a nawet niemal do progu czasów Chrystusowych. — W rozdziale drugim zastanowił się wydawca nad zbiorami ksiąg Starego Zakonu (Biblje: hebrajska, grecka) w trzecim nad tekstami hebrajskim, greckim i łacińską Wulgatą. Ustęp, dotyczący Biblji w języku polskim jest jednak za krótki.

To, co powiedziano na stronicach 74 —75 nie zaspokaja uzasadnionej ciekawości Polaka. Od Leopolity do Wujka skok tam zbyt gwałtowny. Dziwi nas zupełne przemilczenie **Skargi,** którego zasługi na polu biblijnem dawno uwydatnił znakomicie Ks. Stanisław **Okoniewski** (dzisiaj Biskup chełmiński) w dziele swem fundamentalnem p. t. **„Pismo Święte w dziełach X. Piotra Skargi“** (Poznań, 1912 r. Księgarnia św. Wojciecha, 8°, stron 790, — w czem 70 Przedmowy). Poglądy Skargi na Pismo Św. są bardzo cenne dla nas dzisiaj i śmiało mogły były wejść do Wstępnych uwag niniejszego wydania, jako najmilsza zachęta do rozczytywania się rodaków w Biblji. I promyki egzegezy Skargowskiej nie są do pogardzenia, jak zaznaczył X. Okoniewski (l. c. str. 57).

Prawdopodobnem jest przypuszczenie, że Skarga znał jakieś stare tłómaczenie Pisma świętego. Tłómaczenie bowiem Skargi odbiega znacznie od tłómaczenia Leopolity. Zdaniem X. Okoniewskiego Skarga tłómaczył poszczególne miejsca Pisma Św. przeważnie **samodzielnie,** wprost z Wulgaty, uwzględniając nieraz Septuagintę (przykłady u X. Okoniewskiego na str. 63 — 70). Zachwyca nas w cytatach Skargi z Pisma Św. bogactwo wyrażeń i jasność myśli w porównaniu z Wujkiem. X. Okoniewski po sumiennem zbadaniu fragmentów przekładu Skargowego dochodzi do takiego wniosku:

„Przełożeni, nie powierzyli, niestety, Skardze tłómaczenia Biblji, lecz zdolniejszemu może odeń lingwiście Wujkowi. W ten sposób pozostały w spuściźnie Skargowskiej drogie kamienie, niektóre oszlifowane już, inne jeszcze surowe... **Ale tych drogocennych kamieni oszlifowanych** jest tyle, że ufundują sławę Skargi także **jako tłómacza Pisma Św.“** Może zatem w dalszych tomach Biblji komentatorowie uwzględnią cenniejsze wyjątki przekładu Skargowego.

Wracając do Wstępu, trzeba z uznaniem podnieść, że są tam poruszone różne żywotne sprawy: „czy wolno czytać Biblję wszystkim?“ (przyczem także zapatrywanie Skargi warto było przytoczyć), — mamy dalej rzut oka na znaczenie dziejowe ksiąg Starego Testamentu, a tu, rzecz charakterystyczna, stwierdzić trzeba, że Izraelici nie mieli zdolności filozoficznych i dopiero Nowy Testament dał należyty wyraz dogmatowi o życiu duszy po śmierci. Idea o Bogu nie wyrosła u Izraelitów z rozważań natury duszy ludzkiej.

Znaczenie proroków biblijnych mamy tu bardzo trafnie uwydatnione. Dopiero prorocy pouczyli Izraelitów, że religja powinna wejść w serce każdego człowieka, że nie powinna być tylko instytucją narodową, nie powinna być rzeczą polityki. Niestety, Izrael nie zrozumiał tych ideałów.

Stary Testament daje nam swoisty, na znajomości dziejowej oparty pogląd na historję rozwoju religji monoteistycznej. Biblja nie może być sprzeczna z nauką, chyba tylko z taką, która zajmuje się wyłącznie fenomenami otoczenia; natomiast umie się pogodzić z nauką, która ma szerszy pogląd na rzeczywistość i rozumowi nie odmawia poznania samej istoty rzeczy, dociera istnienia przyczyny zjawisk i ujmuje sumę zjawisk w jedność głębszą.

Osobny ustęp do pięcioksięgu Mojżeszowego przygotowywa czytelnika do pojmowań krytyki nowoczesnej i łączy to z zagadnieniem, kiedy powstał zakon mojżeszowy? W dalszym toku tomu pierwszego mamy wstępne uwagi o Księdze Jozuego z uwagami o Palestynie ówczesnej, wprowadzenie do Księgi Sędziów i objaśnienie stanu religijnego po śmierci Jozuego. Tom pierwszy kończy się Księgą Rut, poprzedzoną wstępem wydawcy, objaśniającym cel, charakter i autora tej księgi. Jak już zaznaczyłem, spory tom drugi Starego Testamentu, od ksiąg Samuela do Estery włącznie, opracował X. Prof. Józef Kruszyński.

Spodziewamy się, że po tych dwu tomach Biblji pójdą niebawem dalsze tak, iż Księgarnia św. Wojciecha poszczyci się wydawnictwem całego Pisma Świętego w szacie wyjątkowo pięknej i pod każdym względem wzorowej.

JÓZEF KALLENBACH.

—00—

Co słychać w Krakowie?

Uczestnicy międzynarod. zjazdu chemików w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, w nocy z piątku na sobotę przyjeżdżają do Krakowa uczestnicy Międzynarodowego Zjazdu Chemików, który odbywa obecnie swoje obrady w Warszawie. Ogółem przyjedzie do Krakowa 72 uczestników Zjazdu, oraz 24 osoby ze sfer naukowych Warszawy. W sobotę zwiedzą goście zabytki miasta, a w niedzielę o godzinie 4 po poł. będą obecni na uroczystem posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności. W czasie pobytu w Krakowie uczestnicy Zjazdu wezmą również udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci śp. Olszewskiego, wielkiego chemika polskiego. Uroczystość odbędzie się w II Zakładzie chemicznym Uniw. Jag.

Prof. Bertrand — honorowym doktorem medycyny Uniw. Jag.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość wręczenia dyplomu doktoratu medycyny honoris causa wybitnemu uczonemu francuskiemu, znakomitemu chemikowi, profesorowi Uniwersytetu Paryskiego, Gabryelowi Emilowi Bertrand. Uroczystość odbędzie się wobec członków zjazdu międzynarodowej Unji chemicznej i przedstawicieli władz krakowskich.

—oo—

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie.

Minister oświaty powierzył obowiązki wizytatorów szkół w kuratorjum okręgu szk. lwowskiego p. Michałowi Hrycakowi, dyrektoro wi gimnazjum państwowego z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu oraz Dr. Włodzimierzowi Lewickiemu, prof. II gimnazjum państwowego we Lwowie. Minister przeniósł: 1) Tadeusza Dobiję-Dziubczyńskiego, naczelnika wydziału w śląskim urzędzie wojewódzkim, do Ministerstwa W. R. i O. P. 2) Dr. Leona Pileckiego, naczelnika wydziału kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szkolnego łódzkiego. 3) Stefana Pogorzelskiego, naczelnika wydz. kuratorjum okr. szk. łódzkiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szk. wileńskiego. 4) Bronisława Trepkę, naczelnika wydziału w kuratorjum okr. szk. białostockiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szkolnego krakowskiego. 5) Rudolfa Pleszyńskiego, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. wołyńskiego na takież stanowisko do Ministerstwa W. R. i O. P. 6) Bolesława Krzywobłockiego, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. łódzkiego na takież stanowisko do Ministerstwa W. R. i O. P. 7) Władysława Michalskiego, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. łódzkiego na takież stanowisko do kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego. 8) Franciszka Oziębłego, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. lwowskiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szk. łódzkiego. 9) Edmunda Pfejfera, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. białostockiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szk. łódzkiego. 10) Konstantego Bzowskiego, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. łódzkiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szk. krakowskiego. 11) Władysława Wajdowicza, wizytatora szkół w kuratorjum okr. szk. białostockiego na takież stanowisko do kuratorjum okr. szk. krakowskiego. 12) Stanisława Kulesińskiego, referendarza kuratorjum okr. szk. wileńskiego, na takież stanowisko do Ministerstwa W. R. i O. P.

Nadto minister zwolnił ze służby państwowej: a) w kuratorjum okręgu szkolnego krakow skiego: 1) Adama Lewickiego, naczelnika wydziału, Antoniego Marcinkowskiego, wizytatora szkół, Piotra Passowicza, wizytatora szkół, b) w kuratorjum okr. szk. lwowskiego: Jerzego Wasowicza, wizytatora szkół, Mieczysława Wojkowskiego, wizytatora szkół, Ottona Żukowskiego, wizytatora szkół, Franciszka Andraszka, naczelnika rachuby; c) w kuratorjum okr. szk. łódzkiego: Władysława Fiedorowicza, wizytatora szkół; d) w kuratorjum okr. szk. poznańskiego: Adolfa Obrębskiego, wizytatora szkół; e) w kuratorjum okr. szk. warszawskiego: Konrada Chmielewskiego, wizytatora szkół; f) w kuratorjum okr. szk. wileńskiego: Stanisława Riessa, wizytatora szkół.

Wreszcie przeniósł minister w stan spoczynku na własną prośbę: 1) Bronisława Czernego, naczelnika wydziału, 2) Dr. Michała Kocińbę, wizytatora szkół oraz 3) Jana Matijowa, wizytatora szkół — wszystkich z kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego.

Mogiła nieznanego żołnierza.

Zdjęcia do filmu pod tym tytułem odbywają się na ulicach Krakowa.

We środę przed południem tłumy widzów przypatrywały się przed Esplanadą filmowaniu scen do filmu p. t. „Mogiła nieznanego żołnierza“. W ogródku Esplanady zasiedli aktorzy, przy stolikach zaś dalszych stłoczyła się publiczność, która z całą satysfakcją udawała statystów. Potem przy dźwięku orkiestry przemaszerował oddział żołnierzy poprzystrajanych w czapki legjonistów. Wówczas zaś publiczność „robiła“ entuzjazm.

Przy pierwszym stoliku w mundurze kapitana Legjonów zasiadł Jerzy Leszczyński, naprzeciw niego p. Marysia Malicka. Walter, jako kelner usługuje im. Kiedy przechodzi oddział legjonistów, Leszczyński salutuje, p. Malicka wyszedłszy na krzesło pozdrawia ich ręką, publiczność szaleje entuzjastycznie, a Walter odrzuca serwetę kelnerską, zdziera frak i melduje się do Leszczyńskiego na — ordynansa.

Jedna scena filmu skończona...

Przepycham się przez tłum ciekawych i podchodzę do reżysera p. Ordyńskiego, znanego na obu półkulach. Od niego otrzymuję garść informacyj bardzo ciekawych.

— Filmujemy „Mogiłę Nieznanego Żołnierza“ według powieści Andrzeja Struga. Scenarjusz do tego filmu opracowałem na spółkę z p. Sewerynem Rominem pod ścisłym nadzorem autora. Zmiany, które musieliśmy porobić przy opracowywaniu scenarjusza, w niczem nie naruszają charakteru samej powieści, ani postaci w niej występujących.

— Zespół aktorski — ciągnie dalej dyr. Ordyński — jest świetny. Łazowskiego gra Jerzy Leszczyński, córkę jego Nelly p. Malicka, w innych rolach występują pp. Gorczyńska, znana w Krakowie Pancewiczowa, Witkiewicz, Walter (gra ordynansa), Justjan, Gawlikowski i inni. Pertraktujemy z p. Bednarzewską, która objęłaby rolę matki. Zdjęć dokonywa p. Antoni Wawrzyniak, wybitnie utalentowany operator.

— Pracujemy nad tym filmem od 13 sierpnia. Robiliśmy zdjęcia w Gdyni, w Ciechanowie, gdzie zdejmowaliśmy sceny batalistyczne przy udziale kilkutysięcznej armji, oraz w Białymstoku, gdzie na tle typowych uliczek rosyjskich zdejmowaliśmy tłumy rewolucyjne. Teraz przyszła kolej na Kraków. Bawimy tutaj od niedzieli. Kręciliśmy sceny na Kopcu Kościuszki, pod Wawelem i na Groblach, dziś w Esplanadzie i przed klasztorem św. Jana. Czekają nas jeszcze sceny na dworcu i na rynku.

— Później zaczynamy pracę pod Warszawą, a potem w atelier. Samo zdjęcia potrwają gdzieś do 13 października. A potem montaż i reszta prac. Muszę panu zaznaczyć, że obraz nasz zakupiła na Kraków firma Kolos...

— Jesteśmy bardzo zadowoleni z roboty — dodaje z uśmiechem dyr. Ordyński. — Pogoda nam dopisuje, a świetny nasz zespół pracuje bez wytchnienia. Jeczą, ale wstają o piątej rano do roboty. A jeszcze jedno: będzie to film olbrzymi. Udział biorą tłumy od dziesięciu do piętnastu tysięcy...

Tyle dyr. Ordyński. Ci, którzy interesują się filmem, z pewnością niecierpliwie będą oczekiwać dnia, w którym ujrzą na ekranie nowy polski obraz. Nazwisko reżysera daje gwarancję, że obraz ten w młodym przemyśle filmowym polskim będzie stanowił epokę...

Krak.

Katastrofa kolejowa w Wieliczce.

Dwie osoby ciężko ranne.

Wczoraj w godzinach rannych zdarzyła się w Wieliczce katastrofa kolejowa, podczas której dwie osoby zostały ciężko ranne. Według relacyj urzędowych przebieg katastrofy przedstawia się następująco:

O godz. 7.15 rano pociąg złożony z maszyny i dwóch wozów osobowych najechał w rynku dolnym w Wieliczce na dwa wozy kolejowe naładowane żużlem. Uderzenie było tak gwałtowne, że oba wagony ciężarowe, jak również maszyna pociągu osobowego uległy silnemu uszkodzeniu. Wagony wyskoczyły z szyn, a sztaba żelazna, umocowana przy jednym z wagonów uderzyła Franciszka Piechówkę, robotnika zajętego przy wyładowaniu żużli z wagonów, zadając mu ciężkie rany. Nadto doznała ciężkich obrażeń cielesnych Antonina Szewczyk, służąca, w momencie, gdy przebiegała tor, szukając lekarza dla swego chlebodawcy, który nagle zachorował. Piechówkę oraz Szewczykównę po udzieleniu im pierwszej pomocy przez lekarza kolejowego, przewieziono do szpitala. Stan ich zdrowia jest groźny.

Władze kolejowe przystąpiły natychmiast do oczyszczenia zawalonego toru ze żużli i do ustawienia wozów na szynach. Po kilku godzinach pracy przywrócono normalną komunikację. Podjęto natychmiast śledztwo, celem zbadania przyczyn katastrofy.

—o:o—

Wycieczka Francuzów Przyjaciół Polski przybywa do Krakowa.

W niedzielę dnia 11 bm. przyjeżdża rannym pociągiem do Krakowa wycieczka Tow. Przyjaciół Polski złożona z 20 osób z p. Różą Bailly na czele. O godz. 8.30 nastąpi w salonie recepcyjnym dworca kolejowego przyjęcie oficjalne. W razie pogody popołudniu odbędzie się wycieczka na Bielany. W poniedz. rano goście zwiedzą kościoły krakowskie i Wawel, popołudniu zaś wyjadą do Wieliczki. We wtorek zwiedzą dalsze zabytki Krakowa, wieczorem wyjadą do Zakopanego.

Stowarzyszenie Przyjaciół Francji zwraca się do wszystkich Członków z prośbą, by zechcieli gremjalnie wziąć udział w przyjęciu na dworcu kolejowym, a potem towarzyszyć Miłym gościom w Ich wycieczkach po mieście.

Poseł angielski w Krakowie.

Wczoraj o godz. 6 rano przybył z Warszawy do Krakowa poseł angielski p. Maks Mueller. Imieniem wojewody powitali gościa na dworcu radca województwa Skarbek i dyrektor policji Dr Styczeń. Poseł Maks Mueller zwiedził Wawel oraz kościół Najśw. Panny Marji, a o godz. 3 po poł. udał się do Wieliczki dla zwiedzenia salin. O godz. 8.30 wieczorem wyjechał do Łańcuta.

Park gimnazjalny na Groblach.

Po przeniesieniu targowicy końskiej na Zabłocie z placu Groble, gmina m. Krakowa oddała cały plac gimnazjum św. Anny na gry i zabawy. Ministerstwo oświaty wyasygnowało na urządzenie parku na Groblach 5000 złotych. Obecnie dyrektor gimnazjum św. Anny p. Zachemski przystąpił do urządzenia parku, aby młodzież mogła podczas pauz i w godzinach popołudniowych spędzać wolne chwile na zabawach na świeżem powietrzu. Po częściowem zniwelowaniu gruntu na Groblach otoczono plac siatkowem ogrodzeniem i słupami żelaznemi. Do środka wchodzi się przez szeroką, żelazną bramę od strony fasady gmachu gimnazjalnego.

Z wiosną przyszłego roku jest projektowane urządzenie żywopłotu wzdłuż ogrodzenia, a w środku trawnika i kilku boisk. Dyrektorowi gimnazjum pomaga w dużej mierze w uporządkowaniu placu komitet rodzicielski. W parku tym oprócz młodzieży gimnazjum św. Anny będą spędzać czas na grach i zabawach uczenice państw. gimnazjum żeńskiego z ul. Franciszkańskiej.

Wpisy do Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wpisy w roku akademickim 1927/28 na I. rok studjów Akademji Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa i rzeźby odbędą się w czasie od 5 do 25 września 1927 r. Z powodu ograniczonej ilości miejsc przed ostatecznym wpisem urządza Akademja Sztuk Pięknych egzamin konkursowy, polegający dla kandydatów na malarstwo na rysunku z żywego modelu, dla kandydatów na rzeźbę prócz rysunku i z modelowania w glinie z żywego modelu. Pragnący zapisać się na pierwszy rok studjów winni w powyżej podanym terminie wnieść podania do Rektoratu Akademji, zaopatrzone w metrykę urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne, dołączając do nich jako dowód uzdolnienia artystycznego swe prace rysunkowe. Podania zostaną rozpatrzone przez Radę Wydziałową, poczem nastąpi ogłoszenie listy kandydatów dopuszczonych do egzaminu konkursowego na tablicy ogłoszeń w gmachu Akademji; zamiejscowi zostaną powiadomieni pisemnie o decyzji Rady Wydziałowej. Bliższych informacyj dotyczących studjów udziela Sekretarjat Akademji Sztuk Pięknych codziennie w godzinach urzędowych ustnie, względnie pisemnie za nadesłaniem zwrotnej opłaty pocztowej.

Wpisy na I. rok studjów architektury zostały wstrzymane aż do czasu zatwierdzenia nowego programu nauki.

Czwartek 8: Narodzenie N. M. P.
Piątek 9: św. Piotra Klawera.
Piątek 9: Wschód słońca o godz. 5.05, zachód o godz. 18.09.

NARODZENIE N. MARJI PANNY. W dniu dzisiejszym Kościół katolicki święci dzień urodzin Matki wszystkich wiernych, Marji. W Polsce dzień Narodzenia N. M. P. obchodzony był nader uroczyście przez lud wierny, który w tym czasie przystępował do siewu, stąd powszechnie przyjęła się nazwa święta „M. B. Siewnej“. — Dzisiaj święto Narodzenia N. M. P, liczy się między święta skasowane, jednak w wielu parafjach w Małopolsce przypada odpust, między innemi: w Myślenicach, Żywcu, Gdowie, Harklowej, Inwałdzie, Zielonkach, Płokach, Lipnicy, Porąbce, Gaju, Krzecinie, Bieżanowie, Krużlowej, Łapczycy, Rajbrocie, Czchowie, Jarowsku, Dobrkowie, Borzęcinie, Siedliskach, Okulice, Tymbarku, Zawadzie, Jodłowniku, Piwnicznej i in. Stara tradycja sprawia, iż lud licznie zbiera się w kościołach i bierze udział w nabożeństwie ku czci Marji Panny „Gwiazdy morza“.

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ PRZEMYSŁU HOTELOWEGO I RESTAURACYJNEGO W POZNANIU. Na podstawie porozumienia z Miejskim Urzędem Targów Poznańskich urządza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wspólną wycieczkę fachowców swego okręgu na Wystawę Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego w Poznaniu. Wycieczka odbędzie się w dniach 2 i 3 października b. r., gdyż w tym terminie odbywać się będą pokazy konkursowe w dziale kulinarnym. Pokazy będą dotyczyły przyrządzania potraw, nakrywania i dekorowania stołów, oraz umiejętności i sprawności w podawaniu. Pożądanym zwłaszcza jest udział przemysłowców gospodnich z miejscowości kąpielowych i zdrojowisk zachodniej Małopolski. Zgłoszenia nadsyłać należy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w terminie do 15 b. m.

WESELE KRAKOWSKIE. Przez ulice Krakowa przejechał wczoraj długi korowód wozów z orszakiem weselnym. Uczestnicy wesela przybyli z Bronowic Małych i byli ubrani w piękne stroje krakowskie; na czele wesela jechało dwóch drużbów na koniach. Orszakowi weselnemu przypatrywały się tłumy publiczności.

ŻYD INSTRUKTOREM KRAWIECKIM W PATRONACIE RĘKODZIELNICZYM. Ze sfer przemysłowo handlowych naszego miasta zwracają nam uwagę, że Patronat krajowy rękodzieł i przemysłu pry ul. Smoleńsk 12 zatrudnia na kursach krawieckich jako instruktora — żyda Salę Holcera. Należy się zapytać Patronatu, czy nie znalazł w mieście fachowych katolickich sił krawieckich i jakie pobudki kierowały nim, że stanowisko instruktora obsadził siłą żydowską?

PORADNIA DLA ZABURZEŃ MOWY przy Klinice neurologiczno-psychjatrycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie została otwarta dla młodzieży szkolnej z dniem 6 września b. r. Celem zbadania należy zgłaszać się we wtorki i w soboty od godz. 9-tej do 12 przed poł.

NAGŁE ZGONY. Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj w trzech wypadkach nagłych zgonów. I tak na ul. Ceglarskiej zmarł wskutek wycieńczenia Wincenty Karny (l. 65), żebrak, na ul. Brzozowej zmarła Reba Mondschein (l. 56), żona krawca, na ular serca, wreszcie w domu pod l. 7 na Woli Justowskiej Jacek Szypra (l. 44) wskutek krwotoku wewnętrznego.

SAMOCHÓD WJECHAŁ NA SAMOCHÓD. Dorożka samochodowa Nr 66 wjechała wczoraj w południe na samochód, własność p. J. Bielaka, stojący w ul. Dietla. Wóz doznał licznych uszkodzeń.

WŁAMANIE. Józef Sirano, zam. przy ul. Barskiej 84 zgłosił w policji, że w nocy z 5 na 6 bm. nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do jego mieszkania i skradł mu ubranie i gotówkę, łącznej wartości 250 zł.

OBŁAWA POLICYJNA. W nocy z 5—6 bm. przeprowadzono na terenie m. Krakowa i peryferjach obławę policyjną za podejrzanymi osobnikami. Doprowadzono do poszczególnych Komisarjatów 37 osób, z których część zatrzymano w areszcie za różne przestępstwa.

ARESZTOWANO Józefa Małotę (l. 27) i Władysława Bzowę (l. 25) obu bez zajęcia za awantury i bójki nocne na plantach. Nadto obaj dopuścili się gwałtu publicznego przez targnięcie się na posterunkowego, który doprowadzał ich na Komisarjat.

Życie gospodarczo-społeczne.

Podwyżka taryf pocztowych od 10. bm.

Z dniem 10 września zostaną w Polsce podwyższone taryfy pocztowe w obrocie paczkowym wewnętrznym w sposób następujący:

Za nadanie paczki zwykłej do wagi 1 kg. z 50 gr. na 1 zł. to jest o 100%, od 1 kg. do 5 kg. z 1.20 zł. na 2 zł. to jest o 66%, od 5 kg. do 10 kg. z 2 zł. na 3 zł. to jest o 50%, od 10 do 15 kg. z 3.50 zł. na 5 zł. to jest o 33%, od 15 do 20 kg. z 4.50 zł. na 6 zł. to jest o 25%.

Podwyższone również będą dodatkowe należytości pocztowe za doręczanie paczek jak również należytości asekuracyjne za listy wartościowe Banku Polskiego oraz kas i urzędów skarbowych.

—oo—

Wzrost zapasu walut w Banku Polskim.

O znacznem ożywieniu ruchu portowego w Gdyni świadczą cyfry, dotyczące ruchu kolejowo-towarowego. W r. 1926 przeszło przez stację Gdynia 6.250 wagonów, w roku bieżącym w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 8.340 wagonów. Loco port Gdyński przybyło w r. 1926 3.920 wagonów, w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. 4.748 wagonów.

—o—

Wojewódzka wystawa rolnicza w Stryju.

od 25—29 września 1927 r.

Jak nam donoszą, Wystawa ta posiadająca na gruncie czysto propagandowym i przeznaczona specjalnie dla włościan, wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród szerokich sfer włościaństwa. Wycieczki zapowiedziane są nietylko z okręgu wojewódzkiego, ale również z Wołynia i Kongresówki.

Na dzień 27 września Komitet Wystawy organizuje zjazd wycieczek z poszczególnych okolic, w charakterystycznych strojach miejscowych.

Targ na inwentarz żywy wzbudził zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju, gdyż województwo Stanisławowskie słynie z hodowli, opasu bydła na rozległych jego pastwiskach nadrzecznych. Oczekiwany jest wielki zjazd i udział szerokich sfer, toteż spodziewać się należy, że Komitet Wystawy, przy pomocy wystawionego materjału propagandowego osiągnie cel wytknięty, tj. podniesienie kultury rolnej oraz indywidualnej wśród szerokich sfer włościaństwa. Zaznaczyć należy, że wszystkie działy zostały uwzględnione a przedewszystkiem dział propagandowo-oświatowy.

—oo—

Nikotyna w naszych tytoniach.

Polskie wyroby tytoniowe zawierają od 1 do 2 proc. nikotyny, a najsilniejszy tytoń, machorka zawiera 3 proc. Badania naukowe w Polsce, niestety, przez żadną z naukowych instytucji nie prowadzone, wykazują, że bardziej, niż nikotyna, szkodliwe są dla zdrowia produkty suchej destylacji, wytwarzające się przy spalaniu tytoniu i papieru, jak tlenek i dwutlenek węgla, cjanowodór, zasady pirydynowe, amoniak, oraz bliżej niezbadany olejek fuzlowy. Część wymienionych produktów osadza się w formie mazistej cieczy, inne, w formie lotnej przedostają się do organizmu. Od sposobu palenia zależy ile z tych substancji dostaje się do dróg oddechowych.

Wzrost ruchu towarowego w Gdyni.

Bilans Banku Polskiego na 31 sierpnia br. wykazuje następujące zmiany w miljonach złotych: kruszec wzrósł o 5.1 wskutek zakupu w N. Jorku dalszych partji złota, waluty i dewizy zwiększyły się netto o 7.2 (stan netto 214.7), portfel wekslowy plus 9.8 (407.8), obieg banknotów plus 62.7 (793.8), rachunki żyrowe minus 33.9 (252.7).

—oo—

DALSZE UŁATWIENIA PRZY PRZEWOZIE WĘGLA WE WRZEŚNIU.

By zachęcić uprzywilejowanych większych odbiorców węgla do wykorzystania bieżącego jeszcze sezonu letniego dla przewozu węgla na jesień i zimę, Ministerstwo Komunikacji postanowiło przyznawać na żądanie zainteresowanych klijentów trzymiesięczne kredytowanie za odpowiedniem zabezpieczeniem należności za przesyłki węgla, które nadchodzić będą do 1-go października. Przytem należności te za węgiel przewieziony w sierpniu mają być wyrównane 3 listopada br., a przewiezione zaś we wrześniu 3 grudnia br. W ten sposób uniknie się zarówno braku wagonów na jesieni i zimą, jak i przeciążenia niektórych odcinków kolejowych, których zdolność przepustowa może się przy intensywniejszym ruchu wyczerpać. Korzystający z kredytów płacą ustalone od kredytów przewozowych odsetki.

—oo—

EKSPORT DO GRECJI. Większa firma komisowo-ajencyjna w Salonikach pragnie objąć przedstawicielstwa polskich firm eksportowych na Grecję. Poszukiwane chwilowo wyroby wełniane, bawełniane, cukier itd. Adres firmy dostarczy Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH W IV KWARTALE B. R. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesentów, iż termin wnoszenia podań o przywóz towarów reglementowanych w IV kwartale br. upływa z dniem 18 września br.

—oo—

Kalendarz podatkowy na wrzesień.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu wrześniu br. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 września wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w miesiącu sierpniu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w miesiącu wrześniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

—oo—

Haussa na giełdzie trwa

Na rynku walut tendencja utrzymana, dolar pryw. 8.91 i pół—8.92, bankowo czeki 8.94—8.95, Bank Polski got. 8.88; czeki 8.91.

Na rynku akcyjnym tendencja zwyżkowa przy znacznych obrotach. Szczególnie zwyżkowały Parowozy, Górka, Krakus. Papiery te w silnem zainteresowaniu.

Na pogiełdziu podobna tendencja.

Notowano: Jaworzno 20.50, Bank Polski 139, Polska Nafta 0.42, 5% konwers. poż. 61¹/₄, Tepege 0.25.

Kino.

Chiny na ekranie.

Ostatnie wstrząsy rewolucyjne w Chinach wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer“ uwieczniła na taśmie filmowej pt. „Żółte niebezpieczeństwo“. Wielka aktualność tego obrazu mówi sama za siebie. Świat cały z zapartym oddechem obserwuje wypadki w Chinach.

„Żółte niebezpieczeństwo“ zakrojono na miarę wielkiego „superfilmu“, zaobowując w nim oryginalne sceny walk ulicznych w Naukinie i Szanghaju, uwzględniając całą egzotykę wybrzeża chińskiego. Porywająca akcja obraca się w koncesjach międzynarodowych Szanghaju i Kantonu, na morzu Żółtem, na wodach Oceanu Spokojnego, na wyspach Filipińskich. W scenach kulminacyjnych uwzględniono słynny bój morski o Nankin i atak ręczny w Hankou.

Genjalny Lon Chaney kreuje w tym obrazie rolę sierżanta marynarki U. S. Kreacją tą przewyższa wszystkie dotychczasowe swoje role. W rolach kobiecych Chaneyowi asystują dwie najpiękniejsze Amerykanki: Eleonora Bordman i Carmela Maeyers.

Największy film wojenny.

Na pierwsze miejsce tegorocznej produkcji „First Nationalu“, obejmującej 13 wielkich „superfilmów“ i 45 zwykłych obrazów, wysunie się bezapelacyjnie „The Pathent leather Kid“, który na ekranie Polski ukaże się jeszcze w ciągu bieżącego roku. Realizuje go Alfred Santell pod kontrolą artystyczną Rocketta, twórcy monumentalnego obrazu „Życie i dzieło Abrahama Lincolna“.

Pathent leather Kid — to wstrząsająca karta z dziejów ostatniej wojny światowej, oparta na autentycznych losach samych uczestników wojny — załogi żołnierskiej tanku — z niewidzialnemi dotychczas na ekranie scenami batalistycznemi.

Ryszard Barthelmess, najbardziej smętna i ofiarna postać ekranu — kreuje w tym obrazie osiową rolę żołnierza z załogi tanku, skazana na zagładę. Nakręcanie filmu trwało blisko rok czasu. Do współpracy technicznej powołano najwybitniejszych ekspertów wojskowych. Walki frontowe odtwarzano szczegółowo według archiwów wojennych amerykańskiego sztabu. Sekretarjat wojenny U. S. przydzielił wytwórni 3.000 żołnierzy dla odtworzenia scen batalistycznych. — Obok Richarda Barthelmessa ukaże się najmłodsza gwiazda First Nationalu, urocza Mollie O'Day, w rolach męskich — A. Stone, Raymond Turner i Nigel de Brulier.

Konstrukcja artystyczna „Pathent leather Kid“ i technika operatorska przyćmią najdo-konalsze efekty „Wielkiej Parady“. Obraz kosztował z górą miljon dolarów! Sceny batalistyczne rozegrano w największym obozie wojennym Stanów Zjednoczonych Camp Lewis pod Waszyngtonem.

HENRYK BORDEAUX. 44

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Nie było mowy w błogosławieństwach o tych, którzy zmieniają wygląd ziemi, aby z niej wydobyć dobra materjalne, ziemskie korzyści, dobrobyt i komfort.

Po nabożeństwie wyruszyła procesja. Zakotłowało w chmurach, rozdarły się niby lekka, przejrzysta zasłona o końcach zwisających jeszcze, szarpanych i pchanych powiewem, który je zganiał na stoki gór, przez wiele dni zakrytych, a widniejących obecnie w całej nowej glorji świeżego, niepokalanej bieli, śniegu. Nawet i najskromniejsze, te które we wspaniałej świcie Dôme d'Or i Mont Maudit nie liczyły się zazwyczaj, w owej nowej szacie wyglądały pokaźnie. Po drodze do jeziora znajdował się modrzewiowy lasek, jesień go wyzłociła, a cienkie i barwne jego szpilki wymościły ziemię niby olbrzymi dywan. Pnie drzew smigłe, a rzadko rozstawione, upodobniały go do jakowejś wspaniałej katedry z nawą o setkach kolumn.

— Święty Paweł pozbawiony murów, pomyślał głośno Max Gall, któremu znane były rzymskie kościoły.

Obnażone gałęzie drzew przepuszczały promienie słońca, spadające z nieba istną ulewą światła na orszak. Mali ministranci, w czerwonych piuskach a białych komżach — innych parafja na ten obrzęd nie miała — kroczyli naprzód, dumni, że w młodziutkim wieku odgrywają tak ważną rolę i całą siłą drobnych pięści, rytmem powolnym i regularnym, znaczącym kroki, machali krowiemi dzwonkami, które zapowiadały pochód Świętości.

Potem następował ksiądz proboszcz w czarnym ornacie o białym krzyżu, jak należało przy nabożeństwach za zmarłych. Za nim śpiewacy wyciągali w niebogłosy psalmy, zaś między nimi Mikołaj Hagard, który na swą czerwoną twarz wilka górskiego nałożył okulary, aby lepiej w książce wyczytać łacińskie słowa. W dalszym ciągu szli „Penitenci“, przepasani sznurem, niosąc na długich drągach krucyfiksy lub relikwiarze form czcigodnych i cennych, dziedzictwa dawnej przeszłości. Wreszcie postępowała ludność — po dwoje, co przedłużało orszak, najpierw mężczyźni, jak tego wymagał zwyczaj, lecz bardzo nieliczni i jeno ci, którzy nie wahali się ujawniać otwarcie przekonań katolickich wobec całej parafji, gmin okolicznych, a nawet samych władz, potem kobiety, mniej więcej wszystkie, zaś pierwsze, na miejscach honorowych w welonach białych na głowach, oznakach kongregacji. Wkrótce sznur kobiet został zamknięty między grupą mężczyzn, którzy je wyprzedzali a nową męską grupą, utworzoną z tyłu na samym końcu procesji, złożoną z coraz liczniejszych dysydentów ceremonji świeckiej, bądź przyciągniętych oryginalnością onej przejażdżki po wodach, bądź też pragnących obecnością swą ułagodzić zapomnianych zmarłych. Ofiara, jaką każdy niósł w rękach, czyniły oną żałobną procesję podobną starożytnym Panatenejskim obchodom, które Ateńczycy celebrowali na cześć Umiaru i Mądrości.

Śpiewacy, Penitenci, mężczyźni, kobiety, dzieci, a nawet ci, którzy jeno przyłączyli się do orszaku, nieśli pęki gałązek i kwiatów. Kwiaty o tej spóźnionej porze nie były zbyt rozmaite — staranie na grządkach ogrodów pielęgnowane chryzantemy, przeróżnych kształtów, barw i odcieni od białego do żółtego, od fiołkowego do purpury i astry liliowe i białe kwitnące do późnej jesieni. Ci, którzy kwiatów nie mieli, zastąpili je złocistą paprocią lub gałązkami lśniącemi tym tonem złoto-zielonym, złoto-rudym lub złoto-czerwonym, który u wrót zimy w jeden ognisty bukiet przemienia lasy i gaje.

Za modrzewiowym laskiem prowadzi droga wprost do sztucznego jeziora Kapucyny, podtrzymanego wałem tamy, opartej o skały wąwozu. Prowadziła przez łąki, na których więdły ostatnie krokusy, zwane też przez wieśniaków wdówkami. A gdy procesja zbliżała się do brzegów, zaintonował chór psalm 1207: „Levavi oculos meos in montes unde veniet auxilium mihi“.

Najbliższa góra, to ów Colombier, który ze spóźnionym ratunkiem przybył Zozecie, pochłaniając jej napastników. Czy Mikołaj Hagard zastanowił się nad sensem tej zwrotki, gdy zdejmując nagle okulary, przeszkadzające mu widzieć zdaleka, spojrzał uważnie na ów szczyt, który uważał za przyjaciela? Satyry i fauny o koźlich nóżkach ścigały w dalszym ciągu nimfy po dzikich polach, lecz nie zawsze udało im się porwanie. Atoli Żozeta Bize przyłączyła się do orszaku, idąc u boku matki. Otuliła się ciemnym szalem, by zasłonić figurę, zmieniona już w czwartym miesiącu ciąży. Góra spełniła rolę wybawcy, a teraz kolej zawezwać pomocy Bożej. Co Kasper zadecyduje po swym powrocie, jeśli wogóle powróci?

Na brzegu jeziora ministranci wstrzymali rytmiczne dzwonienie. Liczba uwiązanych łodzi nie była zbyt pokaźna. Służyły rybakom i przygodnym turystom. Których to wybrani popłyną na miejsce zatopionego cmentarza, by w ściślejszą styczność wejść ze zmarłymi, których ostatnie mieszkania ujrzą może nawet przez wody listopadowe czyste i przeźroczne, nie zamącone stopniałymi śniegami? Ksiądz przedewszystkiem, by odmówić modlitwy i błogosławieństwa udzielić. Ministranci, śpiewacy i Penitenci pozostaną na brzegu. Tłum wiernych rzucił się ku łodziom, gdy gest księdza Bergera go wstrzymał. Honor ten należał się ofiarom wojny, skoro tablica z ich nazwiskami miała być wmurowana w tejże samej chwili w Vallon-Nowym, wsi wzorowej. Delegacja mężczyzn i kobiet z pośród ich rodzin będzie wybraną do tej wodnej wędrówki. Propozycja została jednogłośnie przyjęta. W ten sposób Żozeta i Pierreta Bize, dla pamięci męża i ojca, poległego w Verdun, Melanja i Mikołaj Hagard dla uczczenia alzackiego żołnierza, syna i zięcia, wzięli udział w wyprawie. Lecz gdy odczepiono łodzie i sternicy ujęli za stery, pozostali na brzegu chcieli przez onych posłów przesłać swoje roślinne dary. Rzucali więc na ich kolana całe naręcza chryzantem i astrów różnokolorowych, złotych paproci i gałęzi ognistych. Wyruszyły łodzie, zmienione w płynące ogrody, a w bruzdach wodnych słońce rozpaliło całe tysiące iskier. W błękitnych i białych ramach niebios i śniegu, było to serdeczne zjednoczenie duchów żywych i umarłych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili

Po zamknięciu kroniki.

Posiedzenie komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi

Z inicjatywy magistratu krakowskiego odbyło się wczoraj wieczorem w magistracie posiedzenie komitetu obywatelskiego w sprawie pomocy dla ofiar powodzi w Małopolsce Wschodniej. Przewodniczący wiceprezydent Wielgus stwierdził na wstępie z przykrością, że na 200 zaproszonych osób przybyło zaledwie 30. Wiceprezydent wyraził jednak przekonanie, że nieobecność wielu osób nie wpłynie na sposób i jakość akcji ratowniczej dla powodzian. Przewodniczący przedstawił pokrótce sposób akcji, która będzie podjęta na szerszą skalę i obejmie składki na ulicach miasta, w restauracjach, po szkołach, w instytucjach finansowych i t. d. Nadto prezydjum odniosło się do konsystorza z prośbą, aby przeprowadzono również akcję składkową na rzecz powodzian po kościołach. Będą również rozesłane listy składkowe do szeregu osób w mieście, przyczem wiceprezyd. Wielgus zaproponował odnieść się do restauratorów, ażeby ci doliczali do rachunków pewne skromne kwoty, mniej więcej 10-groszowe na rzecz powodzian. Wiceprezydent zaznaczył, że w każdorazowych nieszczęściach jakie spotkały Kraków, miasta wschodnie, a zwłaszcza Lwów przychodziły zawsze z wydatną pomocą, wspomnieć choćiażby ostatnią katastrofę witkowicką, kiedy to Lwów przesłał dla ofiar katastrofy 10.000 złotych.

Po przemówieniu wiceprezydenta rozwinęła się dyskusja, w toku której podniesiono, ażeby również tramwaje krakowskie doliczały do cen biletów jeden grosz, co w ciągu miesiąca może przynieść około 10.000 zł.

W posiedzeniu wzięli udział: były premjer Nowak, były wojewoda Kowalikowski, z ramienia województwa naczelnik wydziału rolniczego dr. Szymusik, dyrektor Banku Polskiego Makowski, prepozyt parafji św. Anny ks. kanonik Masny, radca Pachoński z ramienia kuratorjum szkolnego wizytator Dreziński, komendant miasta pułkownik Kostrzewski, z ramienia D. O. K. major sztabu generalnego Gebel.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Król".
Piątek: „Maleństwo".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Granica śmierci".
BAGATELA: „Zabilem".
UCIECHA: „Folie Bergere" 10 aktów humoru.
NOWOŚCI: „Nędznicy".
SZTUKA: „Księżniczka Tralala".
WARSZAWA: „Dziewczęta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Księżna Gdańska".

—oo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek po raz piąty „Król", jutro wraca na afisz „Maleństwo". W „Człowieku i nadczłowieku", komedji Shaw'a, z której próby pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego dobiegają końca, obok pp. Jaroszewskiej i dyr. Nowakowskiego, wykonawców ról tytułowych, grają pp.: Hałacińska, Klońska, Rozmarynowski, Szymborski, Komornicki, Kierczyński i in. Prezkładu dokonał p. Sobieniowski. Premjera w sobotę.

—oo—

Manewry Reichswehry.

nad granicą polską.

Warszawa. (Tel. wł.) Nad granicą polską zaczęły się w tym tygodniu w Prusach Wschodnich manewry jesienne pierwszej dywizji Reichswehry, wzmocnionej dwoma pułkami jazdy. Manewry miały na celu odparcie rzekomego najścia nieprzyjacielskiej armji wschodniej. Zamierzona przez dowódcę manewrów generała Heye zwycięstwo armji niebieskiej — nie miało powodzenia.

✝

DR. FRANCISZEK de Mussilau MUSSIL

Adwokat kraj., Radca Miejski, Prezes Kat. Tow. właścicieli realności

przeżywszy lat 57, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7-go września 1927.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Karmelickiej L. 15. na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 9 b. m. o godz. 4 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi i braterstwem zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 10-tej rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego, Kraków — Plac Szczepański L. 2.

Rokowania polsko-niemieckie zostaną wznowione.

Warszawa. (AW) Według opinji kół zbliżonych do rządu, rokowania handlowe polsko-niemieckie zostaną wznowione około połowy października. Zwłokę tłomaczą pewnemi kwestjami technicznemi, większość bowiem spornych kwestyj politycznych, uniemożliwiających rokowania gospodarcze, zostały już załatwione.

W szczególności nie budzi obecnie wątpliwości kwestja osiedlania, co do której udało się nawiązać kompromis.

Ogólna debata nad działalnością Ligi Narodów

TOCZYŁA SIĘ WE ŚRODĘ.

Genewa. (PAT). Zgromadzenie Ligi Narodów prowadziło w środę przedpołudniem w dalszym ciągu ogólną debatę nad sprawozdaniem o działalności Rady Ligi Narodów oraz Generalnego Sekretarjatu Ligi.

Dyskusję rozpoczął był prezes rady ministrów Finlandji Erich. Mówca zajmował się zwłaszcza sprawą w jaki sposób państwa, będące członkami Ligi Narodów, mogłyby przyjść z pomocą finansową napadniętemu krajowi. Mówca przyłącza się z zapałem do akcji, wszczętej przez Holandję i podziela zapatrywanie, że na tej drodze będzie można dojść do rozbrojenia. — Obrady trwają w dalszym ciągu.

Holandja poparła Polskę.

MIN. VAN BLOKLAND PROPONUJE ROZWAŻENIE ZASAD PROTOKOŁU GENEWSKIEGO

Genewa. (PAT). Na wtorkowem popoł. posiedzeniu Zgromadzenie Ligi Narodów przeprowadziło dyskusję na temat prac Ligi Narodów. M. in. zabrał głos holenderski minister spraw zagran. Beelaerts van Blokland, który wygłosił wielką mowę na temat zadań Ligi Narodów. Zaproponował on ponowne rozważenie podstawowych zasad protokołu genewskiego z roku 1926. Przechodząc do kwestji zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, minister oświadczy, że sprawa ta jest dla Ligi Narodów ważną kwestją życiową. Przedstawiwszy w ogólnych zarysach wysiłki i prace Ligi Narodów w dziedzinie rozbrojenia, zaznaczył on, że rozbrojenie materjalne poprzedzone być musi przez rozbrojenie moralne. Los świata zależy od stanowiska narodów w sprawie rozbrojenia moralnego.

Następnie imieniem delegacji holenderskiej minister van Blokland przedstawił Zgromadzeniu projekt rezolucji, w którym powiedziano, iż Zgromadzenie jest przekonane, że bez wszczynania na nowo dyskusji na temat protokołu genewskiego byłoby pożądane zastanowić się, czy nie nadeszła odpowiednia chwila do powtórnego rozważenia zasad, jakie stanowiły podstawy wzmiankowanego protokołu. Zgromadzenie stoi na stanowisku, że winno ono w dalszym ciągu prowadzić prace komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej i że sprawa ta ma ogromne znaczenie. Wobec powyższego Zgromadzenie postanowiło polecić swoim odpowiednim komisjom przestudjowanie podstawowych zasad protokołu genewskiego oraz konkluzji sprawozdania komisji przygotowawczej.

Mowa ministra van Bloklanda oraz projekt rezolucji, przez niego przedstawionej, spotkał się z gorącem przyjęciem ze strony szeregu delegacyj. Szwajc. Ag. Tel. zaznacza, że delegacja angielska oraz jej przewodniczący Chamberlain zachowali się w stosunku do propozycyj Holandji z rezerwą.

Rezolucja holenderska zmieni się w Locarno Wschodnie.

GŁOSY PISM WIEDEŃSKICH.

Wiedeń. (PAT). Prasa wiedeńska stwierdza jednomyślnie, że wniesienie rezolucji holenderskiej znacznie wzmocniło stanowisko Polski.

„Wiener Neueste Nachrichten" wyrażają zdanie, że rezolucja holenderska zmiana w obecnej sytuacji nie zamierzone wprawdzie, ale faktyczne poparcie planów Polski. Organ niemiecko-narodowy pociesza się tem, że Anglja nie zgodzi się na wznowienie dyskusji nad protokołem genewskim.

„Neue Frei Presse" donosi, że Niemcy odrzucają wznowienie protokołu genewskiego w jakiejkolwiek formie i postaci. Natomiast uzyskały wywody holenderskiego ministra spraw zagranicznych w sprawie rozbrojenia w myśl art. 8-go paktu Ligi Narodów pełne uznanie ze strony Niemiec. Tekst rezolucji holenderskiej zawiera niektóre tendencje, na które Niemcy w myśl swego dotychczasowego stanowiska zgodzić się mogą. Mimo to obawiają się koła niemieckie, że rezolucja holenderska przemieni się ewentualnie w Locarno wschodnie.

„Neues Wiener Tageblatt" twierdzi, że projekt holenderski idzie dalej niż projekt polski który powołuje się nie na protokół, lecz na statut Ligi Narodów. Ze strony holenderskiej zaznaczają, że rezolucja holenderska ułożona została w pełnem porozumieniu z rządem w Hadze i że zatem nie powstała w atmosferze Genewy, nie oznacza więc konkurencji dla propozycji polskiej.

„Arbeiter Ztg." donosi z Genewy, jakoby delegacja polska zaakceptowała rezolucję holenderską.

Co mówi nasze Min. Spraw Zagr.?

O TREŚCI PROPOZYCYJ POLSKICH.

Warszawa. (PA.) Wobec nieścisłych i przesadnych wiadomości, które ukazały się w prasie na temat projektu polskiego co do paktu ogólnego o nieagresji, ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje:

Delegacja polska na obecne Zgromadzenie Ligi Narodów podda pod rozwagę i dyskusję Zgromadzenia idee ogólnego paktu o nieagresji. Pakt ten, którego formę trudno obecnie przed wypowiedzeniem się Zgromadzenia przesądzić, byłby niejako uzupełnieniem paktu Ligi Narodów, który jak wiadomo nie wyklucza całkowicie wojny ze stosunków międzynarodowych. Ogólny pakt nieagresji byłby otwartym dla wszystkich członków Ligi ewentualnie nawet państw do Ligi nie należących. Pakt ten rzecz jasna nie byłby wymierzony przeciw nikomu i miałby jedynie na celu ugruntowanie wzajemnego zaufania pomiędzy narodami, zwiększenie powszechnego bezpieczeństwa i co za tem idzie podniesienie wpływu i autorytetu Ligi Narodów.

Min. Sokal konferuje z ministrami

Genewa. (PAT). Szwajc. Agencja Tel. podaje, że minister Sokal odbył w środę przed południem naradę z sir Austenem Chamberlainem oraz ministrem Stresemannem w sprawie polskiego projektu paktu o nieagresji.

Nowe poszlaki.

Trajkowicz miał list do Uljanowa?

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie tajemniczej zbrodni przy ulicy Poznańskiej zwraca uwagę to, że Trajkowicz miał mieć przy sobie list Uljanowa do jakiejś wybitnej osobistości. Listu jednak żadnego przy zamordowanym nie znaleziono.

Ks. pos. Wójcicki

na zjazd międzynarod. stowarzyszenia postępu społecznego.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniach od 13 do 18 bm. w Wiedniu odbywać się będzie doroczny zjazd delegatów stowarzyszenia różnych krajów należących do międzynarodowego stowarzyszenia postępu społecznego, mającego swą siedzibę w Bazylei. Organizacja ta stanowi ekspozyturę społeczną międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów. Na porządku dziennym tego zjazdu znajdą się tematy aktualnych zagadnień społecznych, jak 8-godzinny dzień roboczy, a wydajność pracy, międzynarodowa kontrola kapitału, skutki społeczne racjonalizacji przemysłu, wytyczne ubezpieczeń na wypadek braku pracy, ubezpieczenia macierzyńskie i zaopatrzenie rodziny.

Z Polski wyjedzie na zjazd ksiądz poseł Wójcicki (Ch. D.) jako delegat Polskiego Stowarzyszenia Polityki Społecznej, tudzież inżynier Drecki jako przedstawiciel ministerstwa pracy i opieki społecznej.

5.000 zł dla dzieci powodzian

złożył pos. Stetson.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł amerykański Stetson złożył w ministerstwie spraw zagranicznych kondolencję z powodu katastrofy powodzi w Małopolsce Wschodniej, a na ręce ministra spraw wewnętrznych złożył 5000 złotych jako ofiarę na dzieci powodzian.

P. Knoll jedzie do Druskienik.

Warszawa. (AW). W dniu dzisiejszym wyjeżdża ponownie do Druskienik urzędujący minister spraw zagranicznych p. Knoll dla złożenia marszałkowi Piłsudskiemu raportu o sytuacji międzynarodowej. Pobyt p. ministra Knolla trwać będzie w Druskienikach parę dni. Powrotu jego spodziewać należy się w sobotę.

—oo—

Warszawa. (Tel. wł.) Pan Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj wieczorem na wypoczynek do Spały. W letniej swej rezydencji Pan Prezydent zabawi przez dwa tygodnie i po-

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.

Wakacje polskich tułaczy

za chlebem.

W BELGJI.

III) Akwizgran — Aachen — po francusku Aix de Chapelle — to miasto stołeczne niegdyś naprawdę wielkiego monarchy Karola Wielkiego — jest miastem, w którym kult dla twórcy średniowiecznej kultury kwitnie po dziś dzień bardzo wysoko. Niepodobna prawie przejść ulicy, aby nie zobaczyć jakiejś pamiątki i czegoś poświęconego dawnej świetności, która robiła z małej mieściny prawie-że stolicę ówczesnego świata. Niedaleko za Akwizgranem mijamy granicę belgijską. Belgijska straż pograniczna, podobnie jak i straż celna jest bardzo kulturalna i widocznie stara się o to, aby nawet podróżny jadący III klasą pociągu osobowego miał jak najmniej kłopotu i nieprzyjemności przy załatwianiu formalności granicznych.

Tuż za granicą rozciąga się przepiękny widok na góry Ardenny — wśród których bardzo pięknie położona jest Verviers — posiadająca bardzo stary i bardzo wysoko stojący przemysł wełniany. Piękność położenia tego miasta ogrodów i fabryk tak mnie uderzyła, że przerwałem jazdę, aby go poznać. Stanąłem w schludnem hoteliku Aux voyageurs tuż obok wspaniałego — budującego się właśnie ponad węzłem kolejowym — dworca. Zaraz wieczorem przy kolacji — (bardzo taniej) — udało mi się co nieco dowiedzieć. Bardzo inteligentny robotnik fabryczny opowiada mi, że Verviers jest bardzo starem, bo średnich wieków sięgającem miastem tkaczy. Niegdyś przerabiano tu wełnę miejscową, gdyż w Ardennach zawsze owczarstwo kwitło bardzo wysoko — a gdy tej brakowało — sprowadzano niegdyś wełnę i len z Polski. Dziś przerabia się tylko wełnę, która pochodzi wyłącznie z belgijskiego Kongo.

A co się dzieje z miejscową wełną? Wszak po górach widać tyle owiec?

Niestety — odpowiada mi mój interlokutor — miejscowej wełny można używać tylko do gorszych gatunków sukna — gdyż wełna owiec żyjących w klimacie posiadającym mrozy jest zawsze grubą i kruchą i zupełnie się nie nadaje do szlachetniejszych gatunków sukna.

Toteż bardzo łatwo zrozumieć dlaczego naród belgijski — tak głęboko przywiązany do monarchizmu — mądrą i zapobiegliwą polityką króla Leopolda i jego następców potrafił zapewnić Belgji olbrzymie obszary krajów podzwrotnikowych, bez których obecny wielki przemysł (wełna — kauczuk) absolutnie obejść się nie może.

Ponieważ jednak zwiedzenie Belgji zostawiłem sobie na koniec wakacji — więc z przykrością musiałem opuścić to idealne miasto-ogród, ciągnące się na przestrzeni kilkunastu kilometrów wśród przecudnych gór. Szeregi schludnych, piętrowych domów robotniczych, stanowiących od szeregu pokoleń gniazda rodzinne pracowitego, zapobiegliwego, religijnego i bardzo inteligentnego ludu — wydały mi się ideałem, do którego powinien dążyć nasz przemysł — dając robotnikowi nie tylko parę złotych zarobku, ale również możność posiadania własnej i stałej siedziby rodzinnej — położonej w zdrowej okolicy.

Niestety, gdy się przypatrzymy naszej Łodzi, czy choćby naszej Białej — widzimy niestety, że nasz przemysł, nasz kapitał, który niestety swojej olbrzymiej większości jest tylko w teorji „naszym“ — nie wiele myśli o przyszłości naszego narodu. — Jego jedynem bożyszczem jest złoty cielec chwilowego zysku.

Ks. J. Panaś.

Rzeczy ciekawe.

Walka ptactwa z burzą.

Od kilku tygodni ciągną wielkie gromady ptactwa przelotnego ze Skandynawji na południe, ponad terytorjum Szlezwiku i Holsztynu. W tych dniach mieszkańcy tej prowincji byli świadkami ciekawego i wzruszającego widowiska: walki tego ptactwa z burzą, połączoną z gradem. Było to już nocą. Nad ziemią rozciągnęły się zwały chmur, a z pośród nich dolatywała wrzawa gwizdów, gęgania i krzyków żałosnych, a przy jaskrawem świetle błyskawic, okrywającem co chwila zwały chmur jasnością, ukazywały się ogromne stada dzikich kaczek, gęsi i innego ptactwa wodnego, walczącego rozpaczliwie z nawałnicą, w którą popadły. Każda błyskawica oświetlała tę walkę, a wśród przewalających się po niebiosach grzmotów rozlegały się coraz rozpaczliwiej głosy dziesiątków tysięcy ptaków. Skrzydlate jednak stworzenia walczyły dzielnie. Wreszcie gromady ich rozprysły się, jak na komendę. Jedna z nich dosięgła granicy burzy, podążywszy na zachód, druga zaś wzbiła się ponad chmury, szukając tam widocznie bezpieczniejszej drogi.

Czy można wierzyć w słowo honoru zbrodniarza?

Po wylewie Missisipi potrzebowano w obszarach dotkniętych wylewem jak największej sił roboczych. Wszędzie rozglądano się za chętnymi do pracy, którzyby pomogli w zacieraniu śladów owej wielkiej katastrofy żywiołowej. Między innymi posłano do pracy także 600 więźniów. Przedtem jednak zapytano ich, czy chcą dać słowo honoru, że przez cały czas wolności nie przedsięwezmą żadnej próby ucieczki i że po ukończeniu robót znowu powrócą do więzienia. Wszyscy bez wyjątku zgodzili się na to. I naprawdę nie było gorliwszych i lepszych pracowników nad tych właśnie wyrzutków społeczeństwa. Na tych 600 jeden tylko złamał swoje słowo i uciekł. Ale i ten nazajutrz wrócił i ze skruchą prosił, aby mu nadal pozwolono pracować. Po ukończeniu prac wszyscy wierni danemu słowu powrócili do więzienia. Rząd amerykański jednak w uznaniu ich zasług, wszystkim wolność przywrócił.

Nieudana próba.

Wielką sensację wywołało w Sztokholmie aresztowanie pewnego inżyniera, który wsławił się szeregiem ważnych wynalazków. Uwięziono go za puszczanie w obieg fałszywych banknotów, doskonale, nawiasem mówiąc, naśladujących prawdziwe stukoronówki szwedzkie. Zapytany o pobudki tego przestępstwa, inżynier tłumaczył się w sposób dość oryginalny. „Wynalazłem nową maszynę ulepszoną do drukowania banknotów i miałem zamiar zaofiarować ją rządowi, który nabył już odemnie kilka patentów. Sumienność nakazywała mi wszakże wypróbować uprzednio wartość tej udoskonalonej metody — nie mogę proponować tandety...!“ Próba wypadła niepomyślnie, gdyż wynalazca znalazł się pod kluczem.

———o : o———

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Piątek 9 września.

Kraków (422): 17.25 Program dla dzieci; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Odczyt p. t. „Przyszłość lotnictwa“, wygłosi por. Dr T. Halewski; 19.30 Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno- gospodarczy“, wygłosi Dr W. Ormicki, asyst U. J.; 19.55 Rozmaitości; 20.05 Komunikat sportowy i inne; 20.30 Transmisja z Warszawy; 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1.111): 12 Sygnał czasu, komunikaty; 15 Komunikaty; 16.45 Komunikat harcerski; 17 Odczyt p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji“. Część I: „Mazzini“; 17.25 Odczyt p. t. „Oddziały ochotnicze w walkach 1920 roku“; 18 Koncert popołudniowy; 19 Komunikaty PAT.; 19.15 Rozmaitości wygłosi p. L. Lawiński; 19.35 Odczyt p. t. „Mistrzostwa słowiańskie i mistrzostwa Europy w pływaniu“; 20 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Komunikaty, sygnał czasu.

Poznań (280.3): 17.30 Koncert gramofonowy; 19 Nadprogram i komunikaty; 19.10 Odczyt; 19.35 Komunikaty gospodarcze; 19.55 Pogadanka z dziedziny radjotechniki; 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy; 22 Sygnał czasu.

Wrocław (322.6): 16.30, 20.15 Koncert. **Praga** (348.9): 10.50, 12, 17, 20.10, 22 Koncert. **Langenberg** (468.8): 13.10, 17.30, 20.10 Koncert. **Berlin** (483.9): 17, 20.30, 22.30 Koncert. **Wiedeń** (517.2): 11, 16.15, 20.05 Koncert.

Logika. — Nie powinniście pić tak dużo. To was zabije. — Ależ przeciwnie, picie już raz uratowało mi życie. — Jakto? — A tak. Kopałem kiedyś studnię. Wtem pomyślałem sobie: dobrze byłoby się napić. I co pan powie? Ledwie wylazłem na wierzch, a studnia zawaliła się.

Higienista. — Ja tam każdego namawiam, żeby codzień robił przynajmniej 10 kilometrów piechotą. — A cóżeś pan doktór, czy co? — Nie, ale szewc.